

Grabowska, Lucyna

Wątki wojny polsko-bolszewickiej w zachowanych listach z frontu podchorążego Zygmunta Gołębiowskiego

Biezuńskie Zeszyty Historyczne 26, 229-288

2012

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

WĄTKI WOJNY POLSKO-BOLSZEWICKIEJ W ZACHOWANYCH LISTACH Z FRONTU PODCHORAŻEGO ZYGMUNTA GOŁĘBIEWSKIEGO*

WSTĘP

Jestem pracownikiem Muzeum Małego Miasta w Bieżuniu, prowincjonalnego, historycznego muzeum, będącego od 2009 r. oddziałem Muzeum Wsi Mazowieckiej w Sierpcu. Wspominam o tym fakcie, gdyż zdeterminował on w znacznym stopniu wybór tematu mojej pracy. Jako pracownik muzealny spotykam się bezpośrednio z młodzieżą szkolną. Moje doświadczenia wyniesione z tych spotkań nie napawają optymizmem, pozwalają wysnuć wniosek, iż kondycja intelektualna, duchowa i psychologiczna naszej młodzieży daleka jest od oczekiwań. Brak ideałów, zagubienie, brak podstawowej wiedzy historycznej, minimalizm, to tylko niektóre z niepokojących objawów. Zaznaczam, że jest to młodzież prowincjonalna, a więc obciążona dodatkowo, silniejszym niż gdzie indziej, brakiem perspektyw, trudnościami w dostępie do wyższej edukacji. Pomijając aspekty socjologiczne i psychologiczne, na które mamy ograniczony wpływ, rolę jednostek muzealnych widzę przede wszystkim w zakresie poszerzania wiedzy historycznej młodego pokolenia.

Temat mojej pracy jest dość złożony i podporządkowany założeniom szerszym, które zamierzam realizować w imię właśnie tej idei. Chciałabym bowiem tę pracę potraktować jednocześnie jako bazę tematyczną do opracowania lekcji muzealnej, konkretnie odnoszącej się do problematyki wojny polsko-bolszewickiej, ze wskazaniem na jej wymiar lokalny. W planie edukacyjnym szkół zakres wiedzy historycznej sukcesywnie się kurczy, a stan wiedzy na ww. temat, pomimo nobilitacji datą kalendarzowego święta, jest niedostateczny. Jako element wiążący wielką historię z jej lokalnymi aspektami postanowiłam wykorzystać postać

*) Praca licencjacka napisana pod kierunkiem prof. dr. hab. Janusza Szczepańskiego, Akademia Humanistyczna im. Aleksandra Gieyszтора, Wydział Historyczny, kierunek: Historia, specjalność: muzealnictwo, kolekcjonerstwo i rynek dzieł sztuki, Pułtusk 2011 r.

Zygmunta Gołębiowskiego, mieszkańca Bieżunia, studenta IV roku medycyny, ochotnika, podążającego wraz ze szpitalem polowym za południowym frontem Wyprawy Kijowskiej. Jego krótki epizod wojenny, brzemienny w skutkach, stał się pretekstem do naświetlenia tematyki wojny roku 1920, ze szczególnym uwzględnieniem tego teatru działań wojennych, których był uczestnikiem. W dalszej perspektywie czasowej, już w ramach samej lekcji, zamierzam poszerzyć to zagadnienie o znane fakty historyczne dotyczące działań na terenie Mazowsza Północnego, a przede wszystkim samego Bieżunia zajętego przez konnicę Gay Chana.

Kimże był Zygmunt Gołębiowski, że warto tę postać wydobyć z zapomnienia, warto pochylić się nad jego krótkim życiem? Nie był bohaterem w potocznym rozumieniu, przeciwnie był zwyczajnym młodym człowiekiem, zdolnym i rzetelnym, uczącym się, kochającym ludzi. Urodził się w 1895 roku. Był więc dzieckiem wieku XIX, wieku odległego od naszego „dzis” o ponad 100 lat. Czy możliwym jest dzisiaj dla młodego człowieka przyjęcie kogoś tak „anachronicznego” za wzór cnót do naśladowania, czy może posłużyć on jeszcze za jakiś autorytet? Czy raczej już pozostanie tylko reliktem minionej epoki. Cnoty się przecież zdewaluowały. Któż dzisiaj uczy się dla Polski, całuje z szacunkiem ręce własnych rodziców, znosi z własnej woli trudy żołnierskiej tułaczki dla ojczyzny w potrzebie. Patriotyzm leży odłogiem, a więzy rodzinne poluzowały się tworząc szerokie sito, przez które uszły resztki szacunku i poważania dla ojców. Nasza zglobalizowana, całkiem młoda młodzież, biegle władająca klawiaturą więcej wie o intymnym życiu celebrytów niż własnych korzeniach i historii. Surfuje przez życie bez sprecyzowanego punktu zakotwiczenia, w świecie wirtualnym szukając podnieć, spełnienia i samookreślenia. Świat gna coraz prędzej, nie ma dziś miejsca ani czasu na patriotyczne wychowanie młodzieży. A może i nie ma takiej uświadomionej potrzeby wśród elit politycznych. Urodzone po 1989 r. młode pokolenie ulega postępującej unifikacji, zatracając powoli swe historyczne korzenie, karmione medialną sieczką, wytworami szeroko pojętej globalizacji, często świadomie zrywa z wartościami, którym hołdowali ich dziadowie i pradziadowie. „Bóg, Honor, Ojczyzna” to coraz częściej hasła bezdźwięczne i niezrozumiałe dla tych, którzy chcą nazywać siebie Europejczykami, ludźmi wolnymi od narodowych pęt politycznych i historycznych. Dysonans międzypokoleniowy się pogłębia, a historyczna perspektywa, która kiedyś pokolenia łączyła,

zacierają się i dziś coraz trudniej o wzajemne zrozumienie. Zadaniem muzealników, do których mam zaszczyt się zaliczać, jest ułatwienie tego porozumienia, przetrzymywanie pomostów w przeszłość. Trudno jest poszukiwać wzorców w czasach tak dla młodego człowieka zamierzających i odległych, bo dzieli je przepaść cywilizacyjna nie do ogarnięcia życiem jednego pokolenia. Ale czy jest to niemożliwe? Jesteśmy produktami własnej epoki, zagubieni w nadmiarze bodźców i wyzwani, gnający na skróty po sukces i uznanie, ale podskórnie marzymy wszyscy o szczęśliwych rodzinach, szlachetnych czynach, prawdzie jedynej i prawdziwej, szczerych uczuciach.

Historia w aspekcie lokalnym, ułatwiająca identyfikację ma chyba największe szanse na dotarcie do młodych odbiorców. Często są to przecież tak samo brzmiące nazwiska, dziadkowie i pradiadkowie, ich sąsiedzi, te same miejsca, które przy odrobinie wyobraźni można historycznie ożywić. Młodzież szuka wzorców, niekoniecznie tak głęboko w historii, ale jednak ich potrzebuje. Odczuwa też intuicyjnie swą narodową odmienną i wcześniej czy później – miejmy nadzieję – uświadomi sobie potrzebę dotarcia do źródeł swojej tożsamości i narodowej mentalności. Ważne, żeby te wzorce zaistniały.

Wzmoczone zainteresowanie tematyką wojny roku 1920, jakie pojawiło się tuż po solidarnościowej odwilży, zaowocowało mnóstwem opracowań bardziej i mniej obszernych, szczegółowych, przywracających ten temat powszechnej świadomości. W historiografii polskiej zaistniało szereg pozycji poświęconych poszczególnym bitwom, ocenom militarnym i politycznym działaniom, ukazującym na różne sposoby złożoność problemu, ale w których człowiek sprowadzony jest do roli bezosobowego trybiku w nieludzkiej maszynie wojennej. Żołnierz jest masą przemieszczaną, podlegającą statystycznym obliczeniom, ginącą bezimiennie. Mnie interesuje wymiar osobowy tej wojny, widzianej przez pryzmat jednostkowego losu, historia uosobiona w konkretnym miejscu i czasie. Dopiero w zetknięciu z konkretnym pojedynczym losem dojmujący tragizm wojny tak naprawdę przemawia. Jedną z licznych jej ofiar był Zygmunt Gołębiowski, syn gospodarza z niewielkiego prowincjonalnego miasteczka, wychowanek polskiej szkoły, usidlony własnymi ideałami nakazującymi stawiać czoła nieprzyjacielowi, gdy ojczyzna w potrzebie.

Mam nadzieję, iż niniejsza praca i mnie zainspiruje do dalszych studiów nad dziejami wojny polsko-bolszewickiej 1919-1920 r.

ZYGMUNT - UCZEŃ

Zachowany odpis metryki z roku 1910, usiany gęsto wielkimi rosyjskimi „bukwami”, ustala czas narodzin Zygmunta Jana na rok 1895, daty miesięcznej podwójnej zgodnie z obowiązującym podwójnym datowaniem z kalendarza juliańskiego i gregoriańskiego. Urodził się 9 (21) stycznia o godzinie drugiej po południu w Bieżuniu w guberni płockiej, w rodzinie Franciszka i Franciszki Gołębiowskich, jako drugie z kolei dziecko i jako oczekiwany syn pierworodny. Starsza siostra Zygmunta Helenka zmarła nie doczekawszy dziesięciu lat. Ciężki połów matki i wątłość niemowlęcia i tym razem nie wróżyły nic dobrego. Tym większa była radość, gdy obojgu udało się przewyciężyć najgorsze terminy. Dziecko stało się oczkiem w głowie i dumą obojga rodziców. Ojciec Zygmunta, Franciszek Gołębiowski (1865-1930), syn Tomasza i Katarzyny z Bramorskich, pochodził ze zubożałej, wielodzietnej rodziny szlacheckiej, która straciła majątek w pożarze. Pracując ciężko jako cieśla i młynarz wiatraczny schłopiał i stał się gospodarzem. Szukając pracy przybył do Bieżunia, gdzie ożenił się z córką dziedzica z pobliskich Brudnic – Franciszką Budzich. Mimo wątłej kondycji Zygmus, a w zasadzie Muś, bo takim zdrobnieniem ochrzczono jego pierwsze lata, rozwijał się świetnie, szybciej od innych dzieci i wiązano z nim wiele nadziei na przyszłość¹. Co poniektórzy „krakali” wprawdzie, że „nad wiek rozwinięty i wąty, za prędko nad wiek żyje, żeby się uchowal”, ale przecież wszystko szło ku lepszemu.

Zygmunt Gołębiowski wychowywał się w domu o tradycjach ziemiańskich, mocno rodzinnie zintegrowanym, pielęgnującym tradycję zjazdów świątecznych szeroko rozgałęzionej, wzajemnie się wspierającej rodziny. Do dziewiątego roku życia nie posyłano go do szkoły, z obawy o wątłe zdrowie. Nie była to łatwa decyzja, matka obawiała się zapóźnień szkolnych, ale przyszła rodzicom tym łatwiej, iż poza ciemną, zawilgotniałą, rządową szkołą rosyjską innej w Bieżuniu nie było. Nie takiej szkoły chciała dla tak pięknie rokującego syna. Wychowana w domu, gdzie pielęgnowano tradycje narodowe, a patriotyzm wchłaniano kolejnymi dawkami z pozszywanych gazetowych odcinków sienkiewiczowskiej trylogii, czytanej wspólnie wieczorami, miała ugruntowany pogląd na niepodległość i patriotyczne wychowanie dzieci. Marzyła jej się prawdziwa polska szkoła, bez obcej indoktrynacji. Tak więc



Zygmunt z mamą i ciotką Stanisławą Budzich



**Zygmunt, uczeń szkoły elementarnej
w Żurominie, ok. 1905 r.**

Zygmunt uczył się pisać i czytać zapewne z pomocą matki, sam wycinał i składał litery z gazet, gryzmoilił gdzie popadło kopiowym ołówkiem, który dostał od ojca. Od ojca dostał też na krótko nowo brzmiące imię Gryzmuś. Na krótko, bo szybko się zdewaluowało. Nauka przychodziła Zygmunutowi szczególnie łatwo, robił szybkie postępy, co pozwoliło mu w ciągu dwóch lat przerobić cztery oddziały szkoły elementarnej, do której go w końcu posłano. Jedna z ciotek Zygmunta, siostra matki, Stanisława zabrała go do pobliskiego Żuromina, gdzie oprócz rosyjskiej szkoły elementarnej, mieszczącej się być może już w nowo wybudowanym piętrowym budynku przy rynku (w 1903 roku rozebrano stary przyklasztorny budynek szkoły a w jego miejsce postawiono za 4500 rubli piętrowy gmach szkolny) ukończył jednocześnie polską – prywatną, prowadzoną przez wujostwo. Obie z wynikiem bardzo dobrym. Jego wczesna edukacja przypadła na burzliwe lata zapoczątkowane rewolucją 1905 roku. Był to również czas walki o polską szkołę.

Jednak walka, jakby nie była najszlachetniejszą edukacji, nie służy. W związku z tym rodzice nie zamierzali posyłać Zygmunta w wir burzliwych wydarzeń rewolucyjnych. Dwa kolejne lata, które spędza w domu rodzinnym, nie należą jednak do straconych. Zapewne pod kierunkiem jakiegoś korepetytora przerabia klasę wstępną oraz pierwszą według programu polskiego gimnazjum. Jest to też czas wspominany przez młodszego brata Stefana, jako czas jego własnej edukacji patriotycznej i literackiej. Zygmunt ucząc się bowiem, zwyczajem rodzinnym, zbiera wokół siebie domowników, na głos czyta i omawia swoje codzienne lektury, dzieła głównie Kraszewskiego i Sienkiewicza. Te godziny spędzone przy lampie naftowej, jak twierdził Stefan Gołębiowski, to też czas narodzin jego wyobraźni.

Gdy rewolucyjne nastroje nieco opadły, a sytuacja finansowa rodziny uległa znacznej poprawie, w związku z objęciem przez ojca posiadłości w brudnickim młynie, zaczęto rozglądać się za nową szkołą dla Zygmunta. Wybór w zasadzie był prosty. W 1905 r. na fali strajku młodzieży szkolnej w zaborze rosyjskim powstało w pobliskim Płocku Koło Polskiej Macierzy Szkolnej, które w 1906 r. założyło gimnazjum z polskim językiem wykładowym. Pierwsza inauguracja roku szkolnego odbyła się 4 września 1906 r. w wynajętym gmachu przy ulicy Królewieckiej w Płocku. Organizatorem i pierwszym dyrektorem szkoły był Józef Szczepański (ojciec pisarki Marii Kuncewiczowej)². Dzięki finansowemu wsparciu na rzecz budowy nowej siedziby Gimnazjum udało się ojcu pokonać ostatnią przeszkodę na drodze do średniej edukacji syna. W 1907 r., tylko w drodze wyjątku, dopuszczono Zygmunta do egzaminu wstępnego, którego termin dawno minął. Dobrze zdany egzamin kwalifikował młodego adepta bezpośrednio do klasy drugiej. Zachowane świadectwa i nagrody książkowe, które zapładniały również wyobraźnię poetycką młodszego brata Stefana, pozwalają ten okres podsumować jednoznacznie pozytywnie. Zygmunt nie zszedł poniżej poziomu wzorowego ucznia aż do maturalnego finału. Dwujęzyczne świadectwo dojrzałości ocalałe i cierpliwie oczekujące na zainteresowanych w teczce osobowej przyszłego studenta medycyny, jest świadectwem swoich czasów. Polska szkoła, która ostatecznie przyjęła nazwę: 8-mio Klasowa Szkoła Prywatna Męska Towarzystwa „Szkoła Średnia w Płocku”, pozbawiona była praw i przywilejów przynależnym rosyjskim szkołom rządowym, o czym informuje dopisek

ŚWIADECTWO

o postępach w naukach, sprawowaniu i pilności

ucznia klasy piątej Gołębiewskiego Zygmunta w roku szk. 19 1911

Kierunki nauki	Sprawowanie	Języki					Historia				Matematyka			Geografia		Nauki przyrod.				PODPIS				
		Polak	Rosyjski	Łacina	Grecki	Niemiec.	Francuz.	Powstania	Rośl.	Logika i metafizyka	Prawo	Arytmetyk.	Algebra	Geometria	Trygonomia	Fizyka	Chemia	Kosmografia	Botanika		Zoologia	Geologia	Tyżymie	Rysunek
I	34	55	54	45	55	55	55				3	4	5				5				4	4		<i>Jan Kowalski</i>
II	31	55	54	55	55	55	55				4	4	5				5				5	4		<i>Zygmunt Gołębiewski</i>
III		55	54	45	55	55	55				4	4	5				5				4	4		
Op. rocz.	55	54	45	55	55	55	55				4	4	5				5				4	4		Data rozp. lekcji
EGZAMINY	Ustne																					Terc. I	10/1 911	
	Písmienne																					Terc. II	20/15	
	Stopień ogólny																					Terc. III	4 września	

Postanowienie Rady Pedagogicznej *promowany do kl. VI^{ej} z odroczeniem*

Podpis wychowawcy *J. Gołębiewski*

Zacznik stopni: 5—celujący, szczerzy, 4—dobry, 3—dostateczny, 2—niemey, 1—słaby.



**Świadectwo szkolne ukończenia przez Zygmunta Gołębiewskiego
piątej klasy Gimnazjum Polskiego w Płocku**

na świadectwie. Profil szkoły, zdecydowanie filologiczny, czynił z Zygmunta niezłego poliglotę. Okazał się ponadto prawdziwym humanistą rozmiłowanym w literaturze, szczególnie romantycznej, o czym świadczą jego późniejsze listy do brata. Romantyczne ideały, na gruncie polskim oscylujące głównie, jak to zwykł określać Stefan, wokół szlachecko-niepodległościowego patriotyzmu, były drugą naturą Zygmunta, zagorzałego niepodległościowca. Inauguracja roku szkolnego 1913/1914, roku maturalnego dla naszego bohatera, odbywa się już w nowo wybudowanym gmachu szkoły, który służy jej do dzisiaj. W roku, kiedy odbiera świadectwo dojrzałości, wybuch I wojna światowa, świetny czas na weryfikację ideałów. I niektórzy rzeczywiście to wyzwanie podejmują. W związku z wybuchem I wojny światowej w gimnazjum powstaje w 1915 roku Polska Organizacja Wojskowa (POW). W kwietniu tego roku, 10 uczniów szkoły wstępuje do Legionów i wyrusza na front,³ wśród nich młodszy o trzy lata Władysław Broniewski. Ale Zygmunt jest już poza szkołą. Pragnie kontynuować naukę i spełniać nadzieje w nim pokładane przez rodziców. Jak się wydaje, kierunek studiów – nie do końca zgodny z jego zainteresowaniami i powołaniem – wybrał również przez wzgląd na nich, głównie na matkę, której marzyła się dla syna kariera lekarza. On sam nie znosił widoku krwi i miał awersję do nieboszczyków, był jednak, jako się rzekło, humanistą i to w szeroko pojętym tego słowa znaczeniu, co otwierało drogę do wszelkich zawodów społecznie użytecznych, spełniających posłannictwo, dających sposobność niesienia pomocy bliźnim.

Wybuch I wojny światowej opóźnił podjęcie studiów. Znowu czas niebezpieczny, niepewność jutra, a rozważano przecież studia daleko poza domem rodzinnym, w Krakowie, a nawet poza granicami. Przez rok świeżo upieczony maturzysta zbierał swoje pierwsze dojrzałe szlify jako korepetytor w pobliskim majątku w Sławęcinnie. Następnie stał się nauczycielem dla swoich ciotecznych braci i swojego własnego brata – Stefana, którego przygotowywał do egzaminu gimnazjalnego. Zwłoka ta zadecydowała w sumie o wyborze uczelni, bowiem w 1915 roku okupacyjne władze niemieckie, chcąc pozyskać przychylność polskiego społeczeństwa, a co za tym idzie i polskiego rekruta, wyrażają zgodę na działalność polskich wyższych uczelni.

Warszawski Uniwersytet stał się jedną z pierwszych legalnie działających instytucji narodowych i realną nadzieją na studiowanie dla Zygmunta. Blisko, bo położony tylko 135 km od Bieżunia i aż 135, zwa-

żywszy na sposób podróżowania, stan ówczesnych dróg, utrudnioną stanem wojennym komunikację i położenie samego miasteczka, a nade wszystko taniej. Studiowanie niemal za miedzą znacznie ograniczało koszty, co nie było bez znaczenia dla rodziców, bo był to wydatek na ów czas olbrzymi i dotkliwy, pomimo iż pomoc w wypełnieniu studenckiego garnuszka zaoferowała cała rodzina. Wywiąawszy się doskonale ze swych korepetytorskich powinności, czego efektem był zadziwiająco dobrze zdany egzamin Stefana do trzeciej klasy plockiego Gimnazjum, Zygmunt zapisuje się na Wydział Lekarski Uniwersytetu Warszawskiego. W dniu 11 grudnia 1915 roku składa uroczyste przyrzeczenie, iż (...) *przykładać się będzie pilnie do studiów wybranych a po zajęciach prowadzić moralnie i z godnością...*⁴, czego dowodem zachowana matrykuła z własnoręcznym podpisem ówczesnego rektora dr Józefa Brudzińskiego. Podpisy profesorów widniejące w indeksie Zygmunta pozwalają skompletować choć po części grono jego ówczesnych wykładowców.

Zgodnie ze swoim credo uczył się rzetelnie, bo wyniszczona ojczyzna potrzebowała lekarzy, zresztą wydaje się, że należał do tej kategorii ludzi, którzy nie potrafili działać inaczej. Wśród zachowanych protokołów egzaminacyjnych studenta zapisanego w albumie pod nr. L. 1029, jedyny z oceną dostateczną to egzamin z anatomii. Nie był to dla niego czas łatwy, bardzo powoli oswajał się z widokiem krwi i obecnością nieboszczyków w prosektorium. Przełamywanie własnych oporów i słabości przyplącił kolejną słabością – do nikotyny, za pomocą której łagodził te ekstremalne doznania. Czy zaś prowadził się moralnie, dziś trudno tego dociekać. Jedyna wielka studencka miłość przetrwała ponoć jego własną śmierć. Stefania, o której istnieniu dowiadujemy się ze wspomnień i z jedynego przechowanego przez rodzinę jej listownego westchnienia do Zygmunta, nigdy już nie potrafiła pokochać innego, samotnie przemierzając życie i pieczołowicie pielęgnując pamięć o ukochanym.⁵

Czas studiów to czas burzliwy nie tylko ze względu na porywy serca. Wystąpienia patriotyczne studentów i narastające konflikty z władzami niemieckimi doprowadziły wiosną 1917 roku do strajku studenckiego i zawieszenia zajęć na kilka miesięcy.

Strajk akademicki był jednym z najbardziej znamienitych przejawów życia politycznego warszawskiej młodzieży akademickiej w czasach okupacji niemieckiej. Był nie tylko objawem narastającej w całym

Частновъ 8 класснае мужское учебное заведение
Общества „Средняя школа въ г. Пловдивъ“.

СВИДѢТЕЛЬСТВО.

Земимуть Зыгмунтъ Голюбювскій (Французскій)
Самуиловичскій

родившагося 24 января 1885 г. въ г. Люблинъ,
рима ком. въ росеопольскій постануль въ а. в.
числѣ 1897 г. на основаніи пріема
въ мѣстности въ І-ой классъ
скаго 8-ми классовъ мужскаго учебнаго заведе-
ніа І-го разряда, содержащаго Обществомъ „Средняя
школа въ гор. Пловдивъ“, обучался въ ономъ въ теченіе
ѣ лѣтъ, въ 1914 году окончилъ полнаго
курса ученія и выдержалъ окончательное испытаніе
спѣшно и Самуиловичскій
пріемлемандипломомъ и оказалъ слѣдующіе успѣхи:

По Языку Божію	отлично 5
„ латинскому яз. и литерат.	отлично 5
„ русскому яз. и литературѣ	хорошо 4
„ латинскому яз.	хорошо 4
„ французскому яз.	отлично 5
„ французскому яз.	отлично 5
„ логикѣ и аналитикѣ	отлично 5
„ логикѣ и аналитикѣ	отлично 5
„ исторіи	хорошо 4
„ ерметикѣ и арифмет.	хорошо 4
„ математикѣ	хорошо 4
„ физикѣ	отлично 5
„ космографіи географіи	отлично 5
„ космографіи географіи	хорошо 4
„ космографіи географіи	отлично 5
„ физикѣ	отлично 5
„ космографіи географіи	хорошо 4

Въ виду сего 26 июня 1914 г.

ГОСПОДИНОМУ имѣть настоящее свидѣтельство
и Самуиловичскому

На основаніи сего протокола ВООУЩЕНАГО Ученнаго Французскаго
Общества Пловдива и Сербскаго Мѣстнаго училища, учрежденнаго въ
Пловдивѣ въ 1897 году, на основаніи пріема въ мѣстность, содержащаго
въ сѣбѣ 8-ми классовъ мужскаго учебнаго заведения І-го разряда
пріемлемандипломомъ и оказалъ слѣдующіе успѣхи:

Г. Пловдивъ, 26 июня 1914 г.

№ 123

Застѣновщикъ
Средней школы
Средняя школа въ г. Пловдивѣ
Средняя школа въ г. Пловдивѣ



8-мю КЛАСОВА ШКОЛА ПРИВАТНА МЕСКА
Товариштина „Средна школа въ Пловдивъ“.

ШВИДЕСТВО.

Р. Зыгмунтъ Голюбювскій
Зыгмунтъ Голюбювскій

родившагося 24 января 1885 г. въ г. Люблинъ,
рима ком. въ росеопольскій постануль въ а. в.
числѣ 1897 г. на основаніи пріема
въ мѣстности въ І-ой классъ
скаго 8-ми классовъ мужскаго учебнаго заведе-
ніа І-го разряда, содержащаго Обществомъ „Средняя
школа въ гор. Пловдивъ“, обучался въ ономъ въ теченіе
ѣ лѣтъ, въ 1914 году окончилъ полнаго
курса ученія и выдержалъ окончательное испытаніе
спѣшно и Самуиловичскій
пріемлемандипломомъ и оказалъ слѣдующіе успѣхи:

По Языку Божію	отлично 5	Французскій
„ латинскому яз. и литерат.	отлично 5	Французскій
„ русскому яз. и литературѣ	хорошо 4	Французскій
„ латинскому яз.	хорошо 4	Французскій
„ французскому яз.	отлично 5	Французскій
„ французскому яз.	отлично 5	Французскій
„ логикѣ и аналитикѣ	отлично 5	Французскій
„ логикѣ и аналитикѣ	отлично 5	Французскій
„ исторіи	хорошо 4	Французскій
„ ерметикѣ и арифмет.	хорошо 4	Французскій
„ математикѣ	хорошо 4	Французскій
„ физикѣ	отлично 5	Французскій
„ космографіи географіи	отлично 5	Французскій
„ космографіи географіи	хорошо 4	Французскій
„ космографіи географіи	отлично 5	Французскій
„ физикѣ	отлично 5	Французскій
„ космографіи географіи	хорошо 4	Французскій

Въ виду сего 26 czerwca 1914 г.

ГОСПОДИНОМУ имѣть настоящее свидѣтельство
и Самуиловичскому

На основаніи сего протокола ВООУЩЕНАГО Ученнаго Французскаго
Общества Пловдива и Сербскаго Мѣстнаго училища, учрежденнаго въ
Пловдивѣ въ 1897 году, на основаніи пріема въ мѣстность, содержащаго
въ сѣбѣ 8-ми классовъ мужскаго учебнаго заведения І-го разряда
пріемлемандипломомъ и оказалъ слѣдующіе успѣхи:

Пловдивъ, 26 czerwca 1914 г.

№ 123

Директор
Средней школы въ г. Пловдивѣ
Средняя школа въ г. Пловдивѣ

Świadectwo maturalne Zygmunta Gołębiewskiego

społeczeństwie fali opozycyjnej wobec okupanta, lecz przede wszystkim zbiorową akcją młodzieży domagającej się całkowitego uniezależnienia szkolnictwa polskiego spod opieki okupanta-zaborcy. Jedną z form strajku było bojkotowanie kwestury niemieckiej i rezolucja wzywająca do utworzenia kwestury polskiej, gdzie młodzież mogłaby wpłacać czesne. Rezolucja zyskała olbrzymie poparcie wśród akademików. Na



Zygmunt w okresie studiów na Uniwersytecie Warszawskim

ogólną liczbę 1621 studentów czesne za semestr letni 1917 r. opłaciło zaledwie 18 osób. Nie było wśród nich Zygmunta, w którego aktach widnieje wyraźna luka w opłatach czesnego z tego okresu. Śladem potwierdzającym jego udział w strajkach jest również jego prośba o ponowne przyjęcie na studia, złożona w listopadzie 1917 r. i dokument

Curriculum vitae.

Urodziłem się w Biekaninie, ziemi Płockiej,
dn. 21 stycznia 1895 r. Sponieważyłem
8 lat, skończyłem się uczyć i po czterech
latach nauki wstąpiłem do II^{ej} klasy
8-klasowej szkoły prywatnej w Płocku,
której ukończyłem w 1914 r. Następnie
z powodu wojny, nie mogąc kontynuować
się w dalszym ciągu, byłem na landwerku
w Hławernie ziemi Płockiej. Teraz zaś,
korzystając z otwarcia Uniwersytetu
Warszawskiego, pragnę zostać jego
studentem.

Warszawa

dn. 9/XII - 1915 r.

Zygmunt

Gołębiowski.

Kopia rękopisu życiorysu Zygmunta Gołębiowskiego

ponownej immatrykulacji⁶. Na polecenie generał gubernatora 22 czerwca działalność Uniwersytetu została zawieszona, a studenci wykreśleni na skutek strajku z albumów. Na mocy specjalnego rozporządzenia akademicy pochodzący z prowincji zobowiązani zostali dodatkowo do opuszczenia stolicy do dnia 5 lipca. Zamknięcie Uniwersytetu było niewątpliwie wielkim ciosem dla młodzieży i takim też być musiało dla prowincjusza z Bieżunia, w którym wielkie nadzieje, jako najzdolniejszym, pokładała cała rodzina. Dzień przejścia szkolnictwa przez Radę Stanu 1 października 1917 r. zamykał sprawę strajku akademickiego i był urzeczywistnieniem haseł młodzieży. Zajęcia wznowiono w grudniu 1917 r. Strajk, choć zakończony, zrewoltował jednak wnętrza uczelni. Wewnątrz nich stale wrzało, a w ciężkich chwilach, które miały nadejść, niejednokrotnie wychodziły z nich na ulicę szeregi gotowe do natychmiastowej, żywiłowej reakcji⁷.

Trudno się dziwić, że na fali tych nastrojów, kiedy nadarzyła się okazja służenia w odradzającym się wojsku polskim, już po odzyskaniu niepodległości, gremialnie zgłaszano swoją gotowość na ochotnika. Ochotnik był wspaniałym materiałem na żołnierza, z reguły była to osoba wykształcona, przynajmniej w zakresie podstawowym, ale nade wszystko jednostka ideowa, zmotywowana do walki, pełna zapału, entuzjazmu i ofiarności, świadoma przełomowości historycznej chwili.

Zaciąg ochotniczy objął głównie miasta, w mniejszym stopniu wieś polską. Do wojska zgłaszała się młodzież szkół średnich, studenci, skauci, byli legioniści, peowiacy, a także ci, którzy byli głównym celem bolszewickiej propagandy – robotnicy i rzemieślnicy. Zaciąg ochotniczy tylko na terenie Królestwa dał do 1 stycznia 1919 r. 27 902 ochotników, wielu z nich jednak bo aż 8 004 uznano za niezdolnych do służby wojskowej. Do 1 marca przyjęto 33636 ochotników, w tym 2 145 studentów i uczniów, 4652 robotników, 8969 rolników oraz młodzieży z rodzin ziemiańskich i szlachty zagrodowej, 375 urzędników i 8 874 rzemieślników.⁸ Nie wszyscy zgłaszający się do szeregów wojska w pełni zdawali sobie sprawę z obowiązków, jakie nakłada mundur. Niektórzy z dużymi oporami akceptowali rygory dyscypliny wojskowej i arcytrudne warunki służby, jednak większość zdeterminowana była patriotyzmem, pragnieniem walki za kraj i gotowa do znoszenia niewygod i ponoszenia ofiar⁹.

ZYGMUNT – ŻOŁNIERZ

Z uczelnianych dokumentów dowiadujemy się, że Zygmunt swoją gotowość do podjęcia służby wojskowej zgłosił już 12 listopada 1918 r. W Warszawie formowano wówczas dwa pułki piechoty. Już 11 listopada powstał zaczątek 36. pp. Legii Akademickiej. Setki studentów stołecznych uczelni przybyło tego dnia do biura werbunkowego Legionu Akademickiego na Uniwersytecie Warszawskim, aby zaciągnąć się do wojska. Utworzony Legion, wprawdzie jeszcze bez mundurów ale z bronią w ręku, pełnił służbę wartowniczą pilnując składów i magazynów wojskowych, jednocześnie, w miarę możliwości, szkoląc się w musztrze i strzelaniu. Spośród 1200 żołnierzy 36. pułku około 800 było studentami warszawskich uczelni. Prawdopodobnie nie było wśród nich Zygmunta, bowiem pułk 36. wyruszył na front ukraiński do Galicji już 4 stycznia 1919 r. Wszystko zaś przemawia za tym, że znalazł się w gronie pozostałych około 2 tys. studenckich ochotników, którzy wstąpili do innych formacji.¹⁰ Jako student medycyny został skierowany do służby sanitarnej. W wyniku olbrzymiego deficytu lekarzy studenci, popularnie zwani medykami, pełnili często funkcje w ich zastępstwie, zdobywając na froncie praktyczne umiejętności. Z zaświadczenia wydanego władzom uczelni przez komendanta Czołówki Sanitarnej nr 21 z dn. 5.10.1919 r. wynika, że czynnie służył na froncie od dnia 1 marca 1919 r., początkowo na froncie Galicyjskim, potem na Śląsko-Cieszyńskim i w końcu Wołyńskim¹¹. Potwierdzają to zachowane listy Zygmunta do rodziny. Najwcześniejszy z datą 25 marca 1919 r., pisany ze Szpitala Wojskowego w Rawie Ruskiej, w którym pisze m.in.:

(...) Tymczasem zaś pracuję z wielką chęcią i zupełnie jestem zadowolony ze swego zajęcia. Nie wyobrażajcie sobie także, że praca moja połączona jest z jakimś większym narażeniem życia. Pozycje dotychczasowe są od Rawy Ruskiej w odległości kilku kilometrów i jedynie tylko pociski armatnie mogą nas sięgnąć, ale i te dotychczas nie wyrządzają większej szkody. Przez cały czas jak jestem w Rawie, dopiero raz miasto było ostrzeliwane przez Ukraińców i to niezbyt celnie...¹²

W liście z 6 kwietnia 1919 r. pisał:

(...) Pracy mam dużo, ale jestem z tego zadowolony, bo nie mam czasu na nudy, a korzystam dużo. Nabrałem już wcale niezłej wprawy w zakładaniu opatrunków i rozpoznawaniu chorób, na których oczywiście

*łatwiej jest się poznać. Pod Rawą obecnie już od kilkunastu dni panuje spokój, przerywany tylko od czasu do czasu strzałami armatnimi...*¹³.

We wspomnianym okresie w rejonie Rawy Ruskiej działania przeciwko Armii Halickiej prowadziła Grupa Operacyjna „Bug” wchodząca od 30 marca w skład utworzonego Frontu Wołyńskiego. W marcu i kwietniu 1919 r. grupą dowodził Leon Berbecki. Przynależność Czołówki Sanitarnej nr 21 do tego właśnie ugrupowania potwierdzają dwa niewielkie dokumenty zachowane w CAW. Z korespondencji między Głównym Kwaternmistrzostwem a Szefem Sanitarnym Grupy „Bug”, wynika iż Czołowce 21 przydzielono jako kwaterę poaustriackie baraki deckerowskie zdobytego szpitala w Rawie Ruskiej.

Głównym terenem walk na froncie galicyjsko wołyńskim był Lwów i jego okolice ze strategicznym połączeniem kolejowym Przemysł–Lwów. Zarówno samo miasto, jak i linia kolejowa, wielokrotnie przechodziły z rąk do rąk. Linia frontu wschodniego długo utrzymywała się w okolicach Rawy i podczas pierwszego etapu walk o Lwów, jeszcze z końcem 1918 r., jak i podczas II etapu walk o miasto od stycznia do marca 1919 r. Ostatecznie ukształtowała się na pozycjach Maniewicze–Włodzimierz Wołyński–Rawa Ruska i taką pozostała do 14 maja 1919 r., do momentu kolejnej ofensywy.

Listy pisane są w okresie, kiedy aktywność na froncie wokół Lwowa znacznie spadła. 21 marca Naczelne Dowództwo Wojska Polskiego wydało rozkaz wstrzymania wszelkich akcji zaczepnych do czasu przybycia Armii Hallera, która miała pomóc przełamać impas w działaniach militarnych w Galicji Wschodniej. Dążono bowiem do jak najszybszego zakończenia wojny z Ukraińcami, co uwolniłoby duże siły zbrojne bardzo potrzebne na froncie przeciwrosyjskim i froncie zachodnim, gdzie wciąż utrzymywało się duże zagrożenie inwazją niemiecką. Aby sprostać tym zadaniom, strona polska musiała powiększyć siły zbrojne, uporządkować, chaotyczną dotychczasową organizację wojska i pilnie przystąpić do formowania kolejnych dużych jednostek. Przybycie do kraju „błękitnej armii” gen. Józefa Hallera, która była jedynym jednolicie uzbrojonym dużym związkiem operacyjnym w odtwarzanym Wojsku Polskim, było poważnym wzmocnieniem dla Polskich Sił Zbrojnych. Pod koniec kwietnia NDWP opracowało plan ofensywy przeciwko armii zachodnio-ukraińskiej. Celem operacji było rozbitcie wojsk ukraińskich operujących na Wołyniu i Galicji Wschodniej, zapewnienie bezpieczeństwa polskiej ludności zamieszkującej te tereny, odzyskanie utraconych ob-

szarów Galicji Wschodniej oraz uzyskanie bezpośredniego połączenia granicznego Polski z Rumunią. W kwietniu 1919 r. wyruszyły też do kraju stopniowo transportami kolejowymi przez Niemcy wraz z Kwaterą Główną gen. Hallera 1. i 2. Dywizje Strzelców Polskich oraz oddziały lotnicze, w maju natomiast przybyły 3. i 6. DP, w czerwcu 7. DP. Wspomniana armia, w przeciwieństwie do pozostałych polskich jednostek sił zbrojnych, była kompletnie umundurowana, wyposażona i stosunkowo dobrze uzbrojona i wyszkolona. 13 maja 1919 r. zgrupowane pod rozkazami gen. Józefa Hallera znaczne siły gotowe były do działań przeciwko Ukraińcom w Galicji i na Wołyniu. Ich trzon stanowiły: I Korpus gen. Daniela Odry, 1. i 2. Dywizje Strzelców z Armii Polskiej we Francji, Grupa Operacyjna gen. Aleksandra Karnickiego, Lwowska Dywizja Piechoty oraz zgrupowanie gen. Iwaszkiewicza z podległą mu Grupą Operacyjną gen. Władysława Jędrzejewskiego i nowo sformowane 3. i 4. Dywizje Piechoty¹⁴. Łącznie stan bojowy oddziałów polskich przewidzianych do działań wynosił około 50 000 żołnierzy, 200 dział i 900 karabinów maszynowych.

14 maja oddziały I Korpusu Armii Hallera uderzyły jako pierwsze, wznawiając ofensywę mimo zakazu Ententy. Opór ukraiński został złamany, oddziały Hallera na Wołyniu doszły do Styru i 31 maja zatrzymały się na linii Brody–Pługów–Złota Lipa¹⁵. Wobec ostrego sprzeciwu mocarstw zachodnich natarcie w Galicji zatrzymano po zajęciu Stanisławowa, Brzeżan i Brodów. Jednak w związku z dużym rozprężeniem dyscyplinarnym w grupach i dywizjach, spowodowanych m.in. rozradami w obszarze dowodzenia oraz źle funkcjonującej łączności pomiędzy nimi, wiele z nich, mimo rozkazu NDWP, nie zaprzestało działań i posuwało się dalej na wschód, zdobywając m.in. Tarnopol. Śladem tej ofensywy jest kolejny list Zygmunta, datowany na 12.06.1919 r., nieokreślający wprawdzie konkretnego miejsca stacjonowania Czołówki, ale lokalizujący je znacznie dalej na wschód od Rawy Ruskiej:

(...) Przede wszystkim nie jestem już od dłuższego czasu w dawnym miejscu postoju, lecz znacznie dalej na wschód. Od czasu wyruszenia już kilkakrotnie zmienialiśmy miejsce postoju, teraz zaś już przeszło od tygodnia stoimy w pewnej małej wsi. Rozlokowaliśmy się w barakach, wybudowanych jeszcze przez wojska austriackie...¹⁶.

Czas ofensywy to też okazja do wykazania się swoimi umiejętnościami i zaangażowaniem w służbie. W tym samym liście czytamy:

(...) *Powodzi mi się także bardzo dobrze i pod względem awansowania. Niedawno bowiem zostałem mianowany sierżantem, a od wczoraj podchorążym...*¹⁷ (pierwszy awans na kaprała otrzymał z końcem marca 1919 r.)¹⁸.

Kierujących się ku Zbruczowi polskich żołnierzy całkowicie zaskoczył wydany 30 maja przez NDWP rozkaz wstrzymania ofensywy w Małopolsce Wschodniej. Rozkaz związany był z wciąż nasilającą się presją Ententy na Józefa Piłsudskiego, aby ten przerwał działania zaczepne przeciwko Ukraińcom. W efekcie około 8 czerwca to Ukraińcy rozwinęli kontrofensywę, którą udało się Polakom powstrzymać dopiero po trzech tygodniach, wykorzystując kłopoty aprowizacyjne przeciwnika. Sam generał Haller z częścią wojska skierowany został w czerwcu na pogranicze polsko-niemieckie w celu objęcia dowództwa nad Frontem Południowo-Zachodnim. W składzie 1. DSP, odkomenderowanej wraz z nim na Śląsk Cieszyński, znalazła się również kołowa Czołówka Sanitarna nr 21. W sprawozdaniu z przeprowadzonej inspekcji sanitarnej zawierającym szczegółowe opisy odnośnie warunków zakwaterowania i potrzeb placówek medycznych nadmienia się jedynie, iż Czołówka nr 21 zainstalowała się właśnie w Częstochowie i czeka na rozkaz co do dalszego przydziału i funkcjonowania¹⁹. Sprawozdanie nosi datę 26.06.1919 r., tę samą, która widnieje w pierwszym zachowanym liście Zygmunta z Częstochowy. Czas spędzony nad południowo-zachodnią granicą państwa to czas wytchnienia i spokoju, ale też niecierpliwego wyczekiwania na rozkaz wyjazdu na wschód, gdzie przecież wciąż toczy się wojna. Wszystko to przeplatane nieśmiałą nadzieją na wycofanie akademików-ochotników z wojska, w celu kontynuowania studiów. Wielu z nich oczekiwało na decyzję sejmu w tej sprawie.

Wobec planowanej ofensywy oraz dotkliwego braku odpowiednich kandydatów na oficerów i podoficerów we wciąż trwającym procesie organizacyjnym sił zbrojnych prawdopodobnie całkowite zwolnienie studentów do cywila w ogóle nie było brane pod uwagę. Warto przytoczyć treść pisma Naczelnego Dowództwa Wojska Polskiego opiniującego propozycje ulg dla studentów żołnierzy. W piśmie 10477/IV.P. z dnia 18.10.1919 r., zawierającym ocenę i wnioski, skierowanym do Ministra Spraw Wojskowych czytamy:

Nacz. Dow. musi się wypowiedzieć przeciw ulgom proponowanym dla akademików i maturzystów służących w wojsku lub podlegającym poborowi, gdyż przez wprowadzenie ich w życie, zostałyby ar-

mie pozbawione zupełnie materiału inteligentnego, tak potrzebnego jej zwłaszcza w obecnych, dobrze M.S.W. znanych warunkach i okolicznościach. Nacz. Dow. proponuje, aby zweryfikować zakres ulg dla maturzystów i akademików w tym kierunku, aby ulgi dotyczyły przede wszystkim tych studentów i maturzystów, którzy już odbyli co najmniej 6-miesięczną służbę w szeregach Wojska Polskiego²⁰.

Wspomniane ulgi dotyczyły zapewne jedynie urlopowania ww. studentów na uczelnię, na czas zdawania egzaminów i zaliczenia kolejnych semestrów.

Mijając się z nadzieją na powrót do cywila oraz z urlopem, którego trzeba było zaniechać za przyczyną nagłego rozkazu wyjazdu na front, w dniu 7.08.1919 r. Zygmunt ze swoją Czołówką Sanitarną opuszcza Częstochowę.

Zakończenie walk w Galicji Wschodniej latem 1919 r. i czasowy rozejm z Petlurą umożliwiły NDWP przygotowanie planu uaktywnienia działań na froncie przeciwrosyjskim.²¹ Na początku sierpnia, w celu prowadzenia walk z Armią Czerwoną na Wołyniu oraz z wojskami ukraińskimi, które zerwały zawieszenie broni, powstał nowy Front Wołyński. Od 3 sierpnia Frontem dowodził gen. Antoni Listowski z szefem sztabu ppłk. Marianem Przewłockim. W skład Frontu wchodziły m.in.: 1. DSP gen. Josepha Bernarda, 4. DP Franciszka



Gen. Listowski w zdobytym Łunińcu

Aleksandrowicza, Grupa Taktyczna gen. Zygałłowicza, 4. BJ w składzie 8. i 9. p.uł., 5. BJ złożona z 1. i 5. p.uł.²² Rozpoczęta 8 sierpnia ofensywa Frontu Wołyńskiego doprowadziła już 16 sierpnia do opanowania linii kolejowej Równe–Sarny–Łuniniec.

Posuwając się nadal w kierunku wschodnim, wojska Frontu Wołyńskiego wsparły działania Frontu Galicyjskiego gen. Iwaszkiewicza, zdobywając ważne węzły komunikacyjne: Zasław, Szepietówkę, Rokitno. W czasie, gdy podejmowane są te działania, Czołówka Sanitarna nr 21 dopiero zmierza na front. Kolejny list z 27.08.1919 r. wysłany przeszło dwa tygodnie po wyjeździe z Częstochowy pozwala na prześledzenie trasy, jaką przemierzyła jednostka w drodze powrotnej na Wołyń. Zygmunt Gołębiowski jest młodym człowiekiem ciekawym świata, więc dwa tygodnie spędzone w wagonach nie robią na nim szczególnego wrażenia. Przeciwnie, długa podróż okraszona krótkimi postojami pozwala, choć pobieżnie przyjrzeć się innym nieznanym miastom, okolicom i ludziom. Cieszy go taka możliwość, czemu daje wyraz w swoim liście, relacjonując rodzinie obraz poszczególnych miejscowości: Kielc, Radomia, zamieszkałego głównie przez Żydów Kowla i świeżo zdobytego przez wojsko polskie Równa (13.08.1919 r.). Właśnie gdzieś w okolicy Równa, w niewielkiej, ale urokliwej wiosce czołówka znalazła kres swojej podróży, przygotowując zaplecze dla kolejnych działań.

Front Wołyński w trzeciej dekadzie sierpnia w dalszym ciągu przesuwiał wojska na wschód. Nie toczono dużych bitew, dominowały krótkie i gwałtowne starcia, przeplatane długimi marszami. Większość potyczek kończyła się zwycięstwami Polaków. 1. DSP zajęła Korzec, piechota z 4. DS. opanowała Sławutę.²³ Zostały osiągnięte cele operacyjne postawione przez Piłsudskiego.

Działania zaczepne wygasły na Wołyniu jesienią 1919 r. Piłsudski wstrzymał działania na całym froncie wschodnim, by umożliwić Armii Czerwonej pokonanie „białych generałów” i mimo nacisków Ententy nie podjął współdziałania z „białymi”. Uważał bowiem, że Rosja „biała” będzie dla Polski groźniejsza niż bolszewicka. 24 września NDWP podjęło decyzję o wysłaniu delegacji na spotkanie z przedstawicielami strony sowieckiej w Mikaszewiczach. To dziwne i nieoczekiwane zachowanie Naczelnego Wodza spowodowane postawą Denikina, nieprzewidującego dla przyszłego sąsiada odrodzonego imperium rosyjskiego roli samodzielnego silnego państwa, walnie przyczyniło się do upadku wojsk generała. Armia Czerwona

skrzętnie wykorzystwała prezent Piłsudskiego do definitywnej rozprawy z obrońcami starego porządku.

Względną stabilizację na Froncie Wołyńskim oraz spodziewane ograniczenia działań zbrojnych spowodowane zbliżającą się zimą NDWP postanowiło wykorzystać na doksztalcanie żołnierzy. Rozkazem Nr 42238/IV z dn. 16.09.1919 r. zezwolono na urlopowanie akademików służących w wojsku w celu kontynuowania studiów. Z tej możliwości skorzystało wielu studentów, również Zygmunt Gołębiowski. W jego teczce personalnej z Uniwersytetu Warszawskiego zachowała się prośba skierowana do rektora o pozwolenie na kontynuowanie przerwanych studiów w semestrze zimowym. Dokument podróży nr 40321 wydany przez Dowództwo Frontu Wołyńskiego wskazuje, iż oddelegowanie nastąpiło 5.10.1919 r. z Łucka do Warszawy. Śladem pozytywnie rozpatrzonej prośby przez rektora są kolejne, każdorazowe prośby o dopuszczenie do zdawania egzaminów oraz zachowane arkusze ocen z grudnia 1919 r. Protokoły egzaminacyjne potwierdzają dobre przygotowanie studenta i zaprzeczają słowom niejakiego posła Moraczewskiego, który na posiedzeniu komisji wojskowej miał się wyrazić jakoby (...) *urlopowani studenci wojskowi, podczas swoich urlopów akademickich nie uczyli się, a tylko tajdaczyli...* Słowa te wywołały oburzenie i protest urlopowanych studentów. Wzmianka o tym incydencie zachowała się w komunikatach informacyjnych władz wojskowych dotyczących sytuacji w kraju.²⁴ Prawdopodobnie nie cała brać studencka z równą rzetelnością i zapałem co Zygmunt kontynuowała przerwane studia, ale i sytuacja, w jakiej znalazł się niejeden z nich, była nie do pozazdroszczenia. O powrocie do niełatwego studenckiego życia dowiadujemy się z kolejnych listów do rodziny. Pisane 13 i 31 października przybliżają nieco obraz ówczesnej Warszawy z brakami żywności i jej drożyzną, kłopotami kwaterekowymi, przybliżają też los studenta zdanego w zasadzie na samego siebie. Z listu wynika, iż władze wojskowe obiecały urlopowanym żołnierzom porządne, bezpłatne kwatery oraz deputat żywnościowy, wynika również, że żadnej z tych obietnic nie dotrzymano, dodatkowo obniżono studentom żołd na czas studiów. W efekcie wielu z nich zamiast chodzić na wykłady, szlifowało bruki w poszukiwaniu odpowiedniej i cenowo dostępnej kwatery, borykało się z zimnem i głodem. Otrzymywany w zamian obiecanego deputatu chleb na długo nie wystarczał i dopóki nie otwarto studenckich kuchni, przejadali swoje

nędzne żołdy, płacąc paskarskimi cenami za żywność. Dodatkowo dochodziła opłata czesnego, bo tylko niewielu z nich, zważywszy na sytuację rodzinną, zwolnionych było z opłat. Musiało być rzeczywiście źle, skoro Zygmunt wbrew swoim zasadom zwraca się o pomoc do rodziców. Prosi nie tylko o pieniądze, ale też o ciepłą bieliznę, sweter i trochę żywności. Ale okres studiowania to nie tylko czas wytężonej nauki.

(...) Całemi prawie dniami siedzę nad książką, już nawet przyzwyczaiłem się do tego tak, że mi to wcale przykrości nie sprawia, przeciwnie dostarcza mi to pewnego zadowolenia wewnętrznego...²⁵.

Jest to też czas na odnowienie przyjaźni, radości ze spotkań z kolegami. Szczególnie z jednym z nich łączyły go serdeczne więzy. Nazywał się bardzo prozaicznie, Jan Kowalski, był kolegą ze szkolnej gimnazjalnej ławy. Wspólnie kończyli gimnazjum Polskiej Macierzy w Płocku i wspólnie zdecydowali o kierunku dalszego kształcenia. Z jego kilku długich zachowanych przez rodzinę Zygmunta listów wyziera postać pełna energii, poczucia humoru, gaduły o reporterskim zacięciu. Naszpikowane nazwiskami i szczegółami z żołnierskiego życia mogłyby być ciekawym źródłem historycznym dla zainteresowanych tą tematyką. Wojenna droga Jana wiodła szlakiem Frontu Litewsko-Białoruskiego i 1 Dyw. Leg., gdzie służył, jako medyk w szpitalu nr 101.²⁶ Z pozostałych natomiast w archiwum uniwersyteckim dokumentów dowiadujemy się, że pochodził z wielodzietnej rodziny, którą utrzymywała matka – krawcowa, ojciec wcześniej bowiem osierocił rodzinę. Po zakończeniu działań wojennych Jan powrócił na studia i ukończył je w 1923 r.

Osobą, która przewija się w korespondencji obu panów medyków jest osoba panny Maryski – Marii Wawrzyńskiej, wspólnej przyjaciółki ze studiów i siostry kolejnego z kolegów, Kazimierza Wawrzyńskiego z Przeradza. Prawdopodobnie za namową kolegów przeniosła się z wydziału filozoficznego na medycynę. Szukając swojego powołania wśród chorych, w 1920 r. pracowała jako siostra PCK. Po wojnie również ukończyła medycynę dyplomem, którego odpis do dziś tkwi w przepastnych archiwach UW. W jednym z listów do Zygmunta, pisany 21.04.1920 r. z okazji jego imienin, Kazimierz Wawrzyński daje nam mimowolnie charakterystykę jego osoby:

(...) wszyscy co Cię znają i kochają, starają się dać wyraz swoim uczuciom w stosunku do Ciebie. Do grona tego zaliczam również swoją mizerną osobę i z tego tytułu ślę Ci głębokie życzenia zadowolenia



Jan Kowalski, przyjaciel Zygmunta

z samego siebie, a właściwie ze swoich czynów, gdyż znając Twoje zasady moralne, wiem, że nic mądrzejszego życzyć bym Ci nie mógł...²⁷.

Należy żałować, że nie mamy wglądu w pełną korespondencję Zygmunta, w jego listy do przyjaciół i kolegów, gdzie jak można się domyślać, więcej można by znaleźć otwartych, szczerych informacji bezpośrednio dotyczących jego pracy, codziennego życia żołnierskiego i refleksji związanych z sytuacją w jednostce czy na odcinku frontu, na którym służył. Obaj koledzy wspominają o długich epistołach otrzymywanych od Zygmunta. Listy do rodziców są krótkie, wyważone, bardzo oszczędne w słowa, nie ma w nich strachu i cierpienia, z którymi na co dzień obcował, nie ma grozy wojny i nieludzkich warunków, w jakich przyszło pełnić mu służbę. Oszczędzając im pełnego obrazu swojej sytuacji, podkreśla te momenty, które mogłyby wydawać się pozytywne dla jego rozwoju. O utracie własnych ide-

alów pisze za to do młodszego brata Stefana. Okres jesiennych egzaminów i powrót z frontu do Warszawy to również czas zintensyfikowanej korespondencji pomiędzy Zygmuntem a jego młodszym bratem Stefanem, przeżywającym wiele rozterek dorastającego gimnazjalisty i dojrzewającego jednocześnie do głębszych, otwartych i szczerych zwierzeń i zawierzeń starszemu bratu. Dzięki tym listom poznamy bliżej samego Zygmunta, który zachęcony otwartą postawą brata sam odkrywa własną duszę. Zmiana braterskich stosunków ewoluuje w kierunku coraz lepszego wzajemnego zrozumienia i poznania. Myślę, że warto pokusić się w tym miejscu o parę cytatów z tej korespondencji, co pozwoli określić nam bliżej z kim mamy do czynienia.

(...) Twoje życie duchowe było dla mnie poniekąd zagadką. Lecz mam nadzieję, że tego rodzaju listy będą częściej od Ciebie otrzymywał i w ten sposób poznamy się lepiej. Piszesz, że zerwałeś ostatecznie ze związkiem młodzieży socjalistycznej, co oczywiście mogę uważać jedynie za bardzo szczęśliwe dla Ciebie, a więc i dla mnie. Doznałeś wprawdzie przy tej sposobności pewnego rozczarowania, ale ono wkrótce przejdzie, a tymczasem jesteś wolny od pęt rozwoju twej myśli, pęt, które sam dobrowolnie sobie nałożyłeś. Ty zdaje się przeżywasz obecnie okres, który i ja niegdyś przeżywałem, kiedy to zaczynasz zastanawiać się nad życiem, staje przed człowiekiem cały splot zagadnień życiowych, dla których szuka się rozwiązania. Widzi się wtedy, że życie jest urządzone wcale nie najlepiej (...), zbyt bowiem wczesne zaangażowanie się w pewnym kierunku zacieśnia umysł człowieka i nie pozwala na ogarnięcie szerszych horyzontów myśli ludzkiej (...), jak sam przyznajesz, jesteś idealistą – na to mogę Ci powiedzieć tylko tyle, że lepiej być idealistą niż sceptykiem. I ja byłem idealistą, co więcej, mogę powiedzieć, że jestem nim jeszcze, pomimo to, że rzeczywistość życiowa pozbawiła mój idealizm barw tęczyowych. ...²⁸.

(...) W ostatnim liście dałeś mi niejako genezę tej przemiany, która dokonała się w Tobie w ciągu ostatniego roku. To coś Ty przeżywał i odczuwał, bliżej zaczawszy przyglądać się życiu i zastanawiać nad nim, to samo mniej więcej przeżywałem i ja i tak samo odczuwałem nędzę życia ludzkiego. Lecz z biegiem czasu życie nauczyło mnie, że wiele rzeczy nie wygląda tak, jak to się na pierwszy rzut oka zdaje, że w wielu wypadkach i rozsądek powinien kierować nami, a nie tylko zapał, choćby najszlachetniejszy. Przypominasz sobie może, jak ja w swoim czasie byłem zapalonym aktywistą – wierzyłem bezwzględnie,

że już wówczas Polska uzyska niepodległość, toteż w pracę nad tworzeniem haseł aktywistycznych włożyłem cały swój zapal i energię. Tymczasem rzeczywistość zadała kłam temu wszystkiemu, w co wierzyłem wówczas. Zawód ten nawet na długi czas, bo aż do wypędzenia Niemców, pogrążył mię w jakąś apatię i obojętność, a tego może by nie było gdybym wtedy pomiarkował trochę swój zapal. Czytasz obecnie Wyspiańskiego – wiesz, że doprawdy zazdroszczę Ci tego, ale na to pozwolić sobie jednak nie mogę i nie wiem czy będę mógł w przyszłości. Medycyna bowiem wymaga całkowitego oddania się sobie. Nie sądz jednak z tego, że medycyna sprzykrzyła mi się, tak bynajmniej nie jest, owszem studiuje ją nawet z zamilowaniem. Tylko czasem, gdy człowiek naczyta się do syta o nerwach, naczyniach, flakach itd., to zatęskni czasem do czegoś wręcz przeciwnego – literatury pięknej...²⁹.

W kolejnym liście pisanym już z frontu, po przydługim wstępie dotyczącym byronizmu w polskiej literaturze, Zygmunt pisze:

(...) *Po co żyć na świecie? – takie pytanie sobie postawiłeś i nie wiesz jak na nie odpowiedzieć. Lecz człowiecze zastanów się! Polska zaczyna się budować, tyle odkrywa się pola do pracy, a Ty powiadasz „po co żyć”. Jesteś przecież człowiekiem inteligentnym i widzisz ile to złego jest w naszej Polsce, i to zło tępić według nakazu Twego własnego sumienia jest naszym najświętszym obowiązkiem, od którego uchylać się nam, którym los pozwolił przejrzeć to zło (dzięki wykształceniu), nie wolno. A na to, żeby być pożytecznym pracownikiem kraju, nie trzeba być człowiekiem o wyjątkowych zdolnościach w jakimś kierunku, lecz trzeba posiadać siłę charakteru, wytrwałość i poczucie obowiązku. Twierdzisz, że nie posiadasz siły charakteru, ale to przecież można w sobie wyrobić, od Ciebie samego to zależy. Trzeba się więc przygotować do służby krajowi, służby, która nie zawsze będzie lekka, ale która jest nam w stanie dać to wewnętrzne zadowolenie, żeśmy uczciwie spełnili swe obowiązki i to jest rzecz najważniejsza. Więc moim zdaniem droga przed Tobą prosta: zdobywać wiedzę, (oczywiście nie tylko tę podręcznikową), wyrabiać w sobie siłę woli i charakteru, strzec się jak można najwięcej pesymizmu, a natomiast wyrabiać w sobie pogodę ducha...³⁰.*

Ile z tych uwag wziął sobie do serca, młody, lecz schorowany Stefan, któremu błądziły po głowie myśli samobójcze, świadczyć może całe jego późniejsze, pracowite życie. Pamiętany dzisiaj i identyfikowany paroma, wiele mówiącymi określeniami jak: poeta, pedagog, poseł, społecznik, udowodnił swoją siłę charakteru. I może jeszcze jeden cytat,

poruszający problem ważny, jak się zdaje dla obu braci, a z którym Stefan zmagał się przez całe swoje długie, bo 91-letnie istnienie i dopiero u jego kresu znalazł jego rozwiązanie i pojednanie. Rzecz dotyczy się wiary:

(...) Muszę Ci zaznaczyć, że nie zgadzam się z myślą: „Wierzyłbym w Boga, gdyby był w państwie inny kler”. Trzeba bowiem rozróżnić czystą, że się tak wyrażę, ideę, od jej zastosowania w praktyce. Rzeczywiście nasz kler nie stoi na wysokości zadania, zbyt powierzchownie bierze te przepiękne idee Chrystusowe, często tłumacząc je na wspak. Tak, to prawda, ale z drugiej znowu strony, czyż błędne komentowanie jakiejś wzniostej idei jest w stanie obniżyć jej piękno, a tym samym podkopać wiarę w ideę. Nigdy, i przypuszczam, że Ty także po głębszym namyśle przynasz mi rację, boć przecież tyle wieków minęło, tyle pokoleń się zmieniło, a to wszystko przetrwała nauka Chrystusowa, która pomimo oczywistej jej naleciałości, pozostała taką samą jak i przedtem.

Po zaliczeniu zimowego semestru i wspólnie z rodziną spędzonych świąt Bożego Narodzenia, być może w poszerzonym o zaproszonego kolegę Janka gronie, wraca na początku stycznia do swojej Czołówki. Podczas jego trzymiesięcznej nieobecności Czołówka Sanitarna 21 operująca w strukturach 13. DP znajdowała się na pierwszej linii Frontu Wołyńskiego. W październiku nastąpił dalszy odwrót sił rosyjskich i ponowne nawiązanie styczności bojowej z wojskami atamana Petlury. Zadaniem 45. ppsk., do którego prawdopodobnie przydzielono Czołówkę, było obsadzenie terenów wzdłuż rzeki Horyń w okolicach od Lachowic do Sławuty i zabezpieczenie tyłów poprzez likwidację działających na nich zbrojnych grup dywersyjnych penetrowanych przez bolszewików.

Na początku listopada Polacy zajęli opuszczony przez Rosjan Nowogród Wołyński–Zwiahel, wyznaczając nową linię frontu wysuniętą bardziej na wschód. W grudniu, w obliczu zbliżających się w ten rejon wojsk gen. Denikina, strona polska postanowiła przesunąć linię frontu jeszcze dalej ku wschodowi, zarówno w pasie Frontu Wołyńskiego, jak i Galicyjskiego (przemianowanego 31 grudnia na Front Podolski w związku z przesunięciem linii bojowej poza granicę Galicji). 13. DP znalazła się na odcinku Szepietówka–Zwiahel. Jedyna zachowana jednostka archiwalna dotycząca Czołówki Sanitarnej 21 dotyczy właśnie tego okresu³¹. Teczka zawiera dziesięcio-

dniowe imienne spisy chorych i rannych z okresu listopad-grudzień 1919 r., a więc z okresu, kiedy Zygmunt przygotowywał się do egzaminów w Warszawie. Dokumenty o tyle ciekawe, iż pozwalają bezsprzecznie podporządkować Czołówkę 13. DP. Do Szefa Sanitarne-go tej bowiem Dywizji kierowane są meldunki Komendanta Czołówki por. Smyklińskiego (podpis w zasadzie niezbyt czytelny ale uprawdopodobniony listem Zygmunta, gdzie wspomina o wymianie komendanta³²). Dokumenty dzielą się na wykazy ubytków i przybytków chorych i rannych z podziałem na oficerów i żołnierzy, wyszczególniając: ogólną liczbę zgłaszających się, ilość chorych wysłanych do szpitali, ilość wenerycznie chorych, zakaźnie chorych, ilość rannych i poległych. Z zapisanej statystyki wynika, że nie był to czas intensywnych działań wojennych, ilość rannych i poległych jest znikoma, w przeważającym procencie pacjentami byli zakaźnie i wenerycznie chorzy. Chorzy w większości rekrutowali się z oddziałów 43. ppsk, 13. pap II dyonu, 8. p.uł., 18. pp. Przybywali głównie z okolic Zwiąhła i odsyłani byli najczęściej do Szpitala Polowego nr 801 w Szeptówce, w styczniu również do szpitala 507.

13. DP powstała z przemianowania hallerowskiej 1. DSP, z którą Czołówka powróciła na Front Wołyński po pobycie w Częstochowie. Na podstawie dekretu Naczelnego Wodza i Naczelnika Państwa, z 27 czerwca 1919 r. i rozkazu MS Wojsk. Nr 169/19 armia gen. Hallera w dniu 1 września 1919 r. przeszła na etat armii krajowej i została z nią zjednoczona poprzez proces głębokiej reorganizacji i przemianowań tytularnych. Z oddziałów „błękitnej armii” utworzono początkowo trzy dywizje piechoty: 11. DP w składzie 46, 47, 48, 49, ppsk., 12. DP w składzie: XXIII. BP (52. i 53. ppsk.), XXIV BP (51. i 54. ppsk.) i 13. DP w składzie: XXV BP (43. i 44. ppsk), XXVI BP (45. i 50. ppsk.). Reorganizację przeszły też inne formacje. Wymienione pułki strzelców kresowych powstały z hallerowskich pułków strzelców pieszych. Poza nazwą wymieniono pułkom również ich numerację, m.in.45. ppsk powstał z przemianowania 3. psp. Jesienią 1919 oraz zimą 1919/20 r. większość oddziałów hallerowskich pełniła służbę na Wołyniu (13. DP) i na południowo-wschodnim odcinku frontu polsko-rosyjskiego – nad Zbruczem oraz na Podolu (12., 18. DP). Walki, a przede wszystkim prymitywne warunki zakwaterowania i choroby (zwłaszcza epidemia tyfusu), stopniowo zmniejszały liczebność oddziałów na froncie wschodnim, np. w 43. ppsk. aż 80% zachorowało na tyfus. Wielu żoł-

nierzy nie posiadało ciepłej bielizny, płaszczy. Najbardziej dokuczwały im jednak fatalne warunki zakwaterowania na obszarze postoju dywizji (spali stłoczeni w chłopskich chatach) oraz złe warunki sanitarne, które były przyczyną wielu zachorowań na choroby zakaźne.³³

W połowie stycznia Czołówka nr 21 stacjonowała prawdopodobnie we wsi Derewicze. Listy z tego okresu wskazują na częste przemieszczanie się placówki i zwiększającą się liczbę chorych.

(...) Wstaję około ósmej, około dziewiątej idę wraz z lekarzem obejrzeć naszych chorych, których mówiąc nawiasem mamy dużo. To zajmuje nam dosyć dużo czasu, bo prawie do 12 godziny. Później obiad, spacer (...) około godz. 5-tej po raz drugi obchodzę chorych, ale tym razem sam. Następnie kolacja i jeżeli nie ma ewakuacji chorych, to wieczór mam przeważnie wolny. Lecz ewakuacja (wysyłanie chorych do szpitala polowego) jest co drugi dzień...³⁴.

W liście pisanym już ze Starokonstantynowa czytamy: *(...) Pracy mamy teraz coraz więcej, bo przeciętnie mamy stale około 50 chorych i rannych, a więc na brak zajęcia narzekać oczywiście nie możemy, i to jest dobre, bo człowiek widzi, że jest potrzebny. A przyznać muszę, że dla mnie takie przeświadczenie to rzecz bardzo ważna, W ostatnich czasach z konieczności muszę być także i aptekarzem, robię proszki, itd., nawet nabrałem pod tym względem pewnej wprawy...³⁵.*

Na początku 1920 r. linia frontu w sektorze obsadzonym przez Front Wołyński była dosyć stabilna. Obie strony przygotowywały się do decydujących rozstrzygnięć w ramach realizacji własnych planów strategicznych. Odnotowano jedynie niewielkie akcje zaczepne prowadzone przez oddziały obu stron. Jedno z większych starć miało miejsce 17-19 lutego pod Starokonstantynowem z udziałem po stronie polskiej 45. ppsk. Walki toczyły się ze zmiennym szczęściem i ostatecznie Polacy zajęli Starą Sieniawę, następnie Nową Sieniawkę i Chmielnik. Ta faza walki trwała do marca³⁶. W tym też okresie toczyła się jeszcze jedna, cicha wojna – wojna propagandowa. Dowództwo Frontu Wołyńskiego zaobserwowało wzmożoną działalność propagandową prowadzoną przez Rosjan z myślą o obniżeniu morale wojsk polskich, co było sygnałem ich przygotowań do ofensywy³⁷. Podjęte w tej materii przez NDWP środki zaradcze mające neutralizować oddziaływanie antypolskiej agitacji objęły swoim oddziaływaniem również ludność miejscową. Prawdopodobnie właśnie w Starokonstantynowie połączyły się na dobre losy Czołówki 21

z 45. ppsk. W związku z planowaną wiosenną ofensywą, już w marcu zamierzano radykalnie zreorganizować Wojsko Polskie likwidując Fronty i powołując w ich miejsce dowództwa armii. Ostatecznie rozkazem NDWP nr 1940/I z 7.03.1920 r. Front Wołyński przemianowano z dniem 1 kwietnia na 2 Armie³⁸.

W dniu rozpoczęcia ofensywy 25 kwietnia w skład 2 Armii gen. Listowskiego wchodziły: 13. DP płk. Paulika, 15. DP płk. Jasińskiego i ukraińska 6. DS. Z kolei Front Podolski przekształcony został w 6 Armie gen. Iwaszkiewicza składającą się z 5., 12. i 18. DP. Prawdopodobnie wówczas na fali tej reorganizacji doszło również do zasadniczych zmian w Czołówce 21. Podając nowy adres korespondencyjny Zygmunt wspomina w liście o przemianowaniu Czołówki na szpital polowy nr 205³⁹, co wiązało się z powiększeniem uposażenia i medycznej obsady placówki. Pojawiają się siostry, dzięki którym polowe życie staje się znośniejsze, bowiem poza szpitalem siostry chętnie udzielają się w kuchni.

Zgodnie z pismem NDWP z adnotacją „pilne” nr 18666/IV z 21.06.1919 r., które kieruje do dowódców poszczególnych ówczesnych frontów, zamiana czołówek sanitarnych kołowych i zakładów sanitarnych dywizyjnych na szpitale polowe miała nastąpić już wiosną 1919 r. Przemianowaniu miały zostać poddane Zakłady Sanitarne 1. i 2. Dywizji Legionów, 4. Dywizji Piechoty oraz Czołówki kołowe o numerach: 4, 21, 25, 26, 27, 28. W uzasadnieniu napisano, że utworzone w pierwszych miesiącach wojny czołówki sanitarne kołowe i sanitarne zakłady dywizyjne nie mają umocowania prawnego w przepisach organizacyjnych WP, w związku z czym powinny być jak najszybciej przemianowane na szpitale polowe. W celu uzupełnienia uposażeniado stanu przypisanego etatem szpitala polowego zalecono dowódcom sporządzenie dokładnego wykazu obecnego składu czołówek, względnie zakładów dywizyjnych.⁴⁰ Z jakich przyczyn nastąpiła tak długa zwłoka w wykonaniu polecenia, trudno powiedzieć. Obecna sytuacja epidemiologiczna na froncie oraz przewidywana ofensywa na Ukrainie spowodowała zwiększone zapotrzebowanie na szpitale polowe i wymusiła zmiany w tym względzie. W rozkazie NDWP Nr 3761/I z dnia 15.04.1920 r. odnośnie szpitali polowych czytamy:

(...) 1. W każdej Dywizji Piechoty musi być na każdą Brygadę Piechoty przynajmniej 1 szpital polowy uruchomiony. Dostosowując się

do wymienionego braku środków przewozowych uruchomienie to należy przeprowadzić w następujący sposób: Z Dywizyjnego szpitala polowego należy wydzielić jedną sekcję, którą należy uruchomić całkowicie na koszt pozostałej w dotychczasowym miejscu postoju szpitala 2 sekcji....,

2. Sekcje szpitali polowych, które działają obecnie jako punkty opatrunkowe, należy jak najintensywniej wykorzystać...⁴¹.

Wcześniejsze przepisy organizacyjne służby polowej przewidywały przydział 3 szpitali do każdej dywizji piechoty⁴². Podlegały one służbowo i fachowo Szefom Sanitarnym odnośnych Dywizji i Brygad i na ich wnioski dowództwo dywizji decydowało o rozmieszczeniu szpitali na obszarze swojego działania⁴³. Przypuszczalnie nowo utworzony Szpital Polowy 205 przypisano XXVI BP (45. i 50. ppsk.), 13. DP. Przemawia za tym zestawienie szlaku bojowego 45. ppsk, z trasą przemieszczania się szpitala.

W lutym i marcu Szpital nr 205 stacjonował w Starokonstantynowie. Personel medyczny rozlokowany został w prywatnych kwaterach, najczęściej u polskich rodzin, których w mieście było sporo, szpital natomiast zorganizowano w miejscowych koszarach. Był to czas względnego spokoju pomimo wzmożonej pracy związanej z wciąż trwającą epidemią. Z końcem marca codziennie do szpitali odsyłano dziesiątki chorych, głównie na tyfus⁴⁴. Zdarzały się również chwile wytchnienia. 19 marca szpital świętował podwójną uroczystość wewnętrzną związaną z imieninami komendanta szpitala oraz ogólną związaną z imieninami Naczelnika państwa. Uroczystości rozpoczęła msza polowa dla żołnierzy i cywilów, następnie odbyła się defilada wojska wszystkich rodzajów broni. Świętowanie zakończono wieczorem zaimprovizowanym amatorskim koncertem i odczytami o Naczelniku.⁴⁵ Z końcem marca szpital przemieścił się na południowy wschód, podążając za pułkiem operującym w okolicach Starej Sieniawy. Rozwinął swe podwoje we wsi Bağlaj, dużej, częściowo spalonej wsi z solidnym dworem, w którym Zygmunt zastępujący komendanta rozlokowuje szpital i gdzie spędzają wspólnie święta Wielkanocne⁴⁶.

25.04.1920 r. rusza ofensywa kijowska. Celem polskiej ofensywy na Ukrainie było rozbicie działających na tym terenie sił Armii Czerwonej i udzielenie Ukraińcom pomocy w utworzeniu niepodległego państwa, które miało odgrywać kluczową rolę w federacyjnych planach Józefa Piłsudskiego. Kijów Naczelny Wódz wybrał nieprzypad-

kowo. Dla bolszewików utrata Ukrainy byłaby ciosem nie tylko wojskowym, ale prestiżowym i gospodarczym. Dlatego Piłsudski spodziewał się i oczekiwał walnej bitwy w obronie Kijowa. Ciężar zdobycia miasta powierzył 3. Armii, którą sam dowodził. Zadania ofensywne w pierwszej fazie operacji postawiono także części sił 2. Armii obsadzającej front na południe od 3. Armii. Plan ofensywy zakładał błyskawiczne opanowanie głównych węzłów komunikacyjnych na tyłach frontu rosyjskiego: Żytomierza, Korostenia i Koziatyna, co miało rozdzielić obie armie rosyjskie i zdeorganizować front.

Operacja przeciw bolszewikom rozpoczęła się 25 kwietnia 1920 r. a już 26 kwietnia wojska polskie zajęły Żytomierz, następnego dnia opanowały Berdyczów i węzeł kolejowy Koziatyn. Na południu oddziały 6. Armii generała Iwazkiewicza przejęły Winnicę, Bar i Żmerynkę. Na północy wojska polskie zdobyły Czarnobyl i zbliżyły się do Dniepru w rejonie ujścia Prypeci. 28 kwietnia, po rozbiciu pod Koziatyniem 1. Brygady Strzelców Siczowych (złożonej z Ukraińców w służbie Armii Czerwonej), wojska polskie stanęły na linii: Czarnobyl–Koziatyn–Winnica–granica rumuńska, posuwając się w ciągu 24 godzin prawie 90 km.

Wykonanie zadań przewidzianych w pierwszej fazie operacji na Ukrainie wymagało znacznego przegrupowania wydzielonych wojsk, z miejsc w głębi kraju w sektor frontowy. W myśl rozkazu Naczelnego Wodza 2575/III z dn. 25.04.1920 r.⁴⁷ dowódca 2. Armii gen. Listowski zarządził wymarsz 13. DP (razem z 6. Armią) na 26.04.1920 r. o godz. 12⁰⁰. Podczas gdy na północnym odcinku frontu ukraińskiego natarcie zmierzało w kierunku Kijowa, a oddziały wyznaczonych dywizji sprawnie zdobywały słabo obsadzone ośrodki, które jak przewidywano, miały być centrami oporu, 13. DP, praktycznie nie mając styczności z nieprzyjacielem, przesuwała się na południe. 27 kwietnia 45. ppsk. po zajęciu Pikowa bez walki zdobył Kalinówkę. W czasie postoju w Kalinówce przyszedł kolejny rozkaz o demobilizacji. Z pułków hallerowskich demobilizowano ochotników amerykańskich oraz starsze roczniki mające za sobą jeszcze służbę w I wojnie światowej. Mimo, że pułki otrzymywały w zamian duże uzupełnienia, ze swoich batalionów zapasowych, wartość bojowa oddziałów ulegała stałemu obniżaniu. Powodem tego było odejście doświadczonych, dobrze wyszkolonych weteranów wojennych. W ich miejsce przychodzili słabo przygotowani do służby frontowej, źle wyszkoleni, niedostatecznie uzbrojeni i ubrani żołnierze.

rze z poboru, a więc nie zawsze równie chętni do walki co zaciąg ochotniczy. Powodem tego stanu rzeczy były braki fachowej kadry instruktorskiej, brak jednolitych regulaminów, programów i metod szkoleń, a nade wszystko brak czasu i amunicji ćwiczebnej na dłuższe szkolenie. Dużym utrudnieniem był wysoki procent analfabetów wśród poborowych. Dla pułków szczególnie dotkliwa była utrata dużej liczby doświadczonych podoficerów, których nie byli w stanie zastąpić źle wyszkoleni absolwenci szkół podoficerskich, przybywający ponadto na front w niewystarczającej liczbie, po odbyciu zaledwie kilkutygodniowych kursów⁴⁸.

Po przekroczeniu linii kolejowej Koziatyn–Żmerynka oddziały 13. DP skierowały się szerokim frontem za cofającym się przeciwnikiem na Samhorodek. 3 maja intensywnymi marszami pieszymi i częściowo na zarekwirowanych po drodze podwodach 13. DP przemieściła się ponad 50 km, zajmując tego jeszcze dnia linię Roztosze–Chorosze–Skitki oraz Andruchowo, Oczeretnię, następnie Lipowiec i Napadówkę. Miejscowości te nieprzyjaciel oddał bez walki. Podążający za pułkiem Szpital Polowy 205 rozlokował się we wsi Owsianiki, kilkanaście kilometrów za linią frontu. W ostatnim, krótkim liście z 21 maja 1920 r. Zygmunt tłumaczy się z rzadszej niż zazwyczaj korespondencji, podając za przyczynę owe ciągle marsze, wspomina również o niewielkiej liczbie rannych na skutek zatrzymanej ofensywy i zmniejszającej się liczbie chorych z powodu wygasającej epidemii. Jest pełen optymizmu, bardziej zaabsorbowany zdrowiem bliskich mu osób niż dalszym rozwojem sytuacji na froncie: (...) *Czas leci szybko i ani się spostrzeżecie, jak pewnego pięknego poranka zawita do Was Zygmunt we własnej osobie...*⁴⁹. Były przecież powody do optymizmu. Plany operacyjne pierwszego etapu operacji ukraińskiej zostały zrealizowane nadzwyczaj sprawnie. W krótkim czasie osiągnięto imponujące zyski terytorialne, zdobyto Kijów. Niepokoiła wprawdzie postawa przeciwnika celowo unikającego walki, nie zrealizowano założonych rozstrzygnięć militarnych, nie udało się przeciwnika pobić, ale nie było to zmartwieniem prostych żołnierzy.

Młyny historii miały wolno i dokładnie, niczym wobec nich jednostka zabłąkana nietrafionym rozkazem czy dziełem nieszczęśliwych zbiegów okoliczności w miejsca największych zagrożeń i sytuacji bez wyjść. Zygmunt prawdopodobnie nie wiedział o błędnych założeniach i decyzjach dowódców, nie zdawał sobie sprawy, że los postawił go w miejscu najgorszym z możliwych, gdzie przyjdzie mu

się zmierzyć z własnym przeznaczeniem. Badacz i znawca tematyki wojny polsko-bolszewickiej Lech Wyszczelski w swoich opracowaniach poddaje druzgocącej krytyce decyzje i zachowanie, zarówno Naczelnika Państwa, jak i poszczególnych dowódców. Wytyka brak jasnych i sprecyzowanych, dalekosiężnych planów ofensywy kijowskiej, krytykuje sposób dowodzenia, a także lekceważenie przeciwnika. Rzeczywiście, niektóre z rozkazów są co najmniej zaskakujące. Począwszy od połowy maja wojska polskie stojące na Ukrainie były systematycznie uszczuplane. Część oddziałów kierowana była na północ do walki z ofensywą Tuchaczewskiego. 17 maja przerzucano na północ 4. DP i 1. p. szwoleżerów, 21 maja – 15. DP, 22 maja – 5. DP, 24 maja – III. BJ ze składu 1. DJ. Naczelny Wódz podjął decyzję o pozostawieniu frontu ukraińskiego w „strategicznej bierności”. Wojska, które pozostały miały bezwzględnie utrzymać dotychczasową linię obrony i aktywnymi działaniami o lokalnym zasięgu nie dopuścić, by nieprzyjaciel zorientował się w znacznym osłabieniu sił polskich na Ukrainie. Ze względu na olbrzymią rozległość frontu i szczupłe siły zdecydowano się obsadzić front siecią ośrodków oporu. Każdy ośrodek oporu obejmował kilka węzłów obronnych. Były nimi miejscowości przystosowane do obrony okrężnej, czasem otoczone skąpymi zasiekami z drutu kolczastego. Punkty oporu sytuowano tak, aby mogły wspierać się wzajemnie ogniem. Poza nimi w niedalekiej odległości grupowano odwody⁵⁰.

Front na jakiś czas zamarł, aczkolwiek przerwa w działaniach nie była zupełna, gdyż liczne patrole i grupy wypadowe podejmowały lokalne utarczki z przeciwnikiem. Tymczasem polskie rozpoznanie zwłaszcza lotnicze donosiło o szybkim przemieszczaniu się 1. Armii Konnej w kierunku frontu. Wojska te, koncentrujące się w rejonie Humania zostały zlokalizowane przez lotników z 6. Armii. Meldunek o koncentracji dostarczono dopiero 25 maja. Dodatkowo zauważono, że armie rosyjskie wstrzymały swój marsz odwrotowy i dokonywały lokalnych wypadów na polskie linie obrony, co sugerowało zmianę dotychczasowej taktyki. Zgodnie z rozkazem Sztabu Połowego Armii Czerwonej kontrofensywa na Ukrainie miała się rozpocząć już 26 maja, wyprzedzając planowane przez Piłsudskiego na 1 czerwca uderzenie na kierunku białoruskim. Przed tą datą Rosjanie dokonali koncentracji i przegrupowania sił. Oddziały Frontu Południowo-Zachodniego zajęły postawy wyjściowe do natarcia⁵¹. Pomimo to, w tak newralgicznym

momencie 27 maja 1920 r., w dniu rzeczywistego rozpoczęcia ofensywy rosyjskiej, Wódz Naczelny WP zdecydował się na reorganizację wojsk zgrupowanych na Ukrainie. Nakazał rozwiązanie 2. Armii, przydzielając wchodzącą w jej skład 7. DP do 3. Armii, a 13. DP do 6. Armii. Dywizja Jazdy gen. Karnickiego miała podlegać bezpośrednio gen. Listowskiemu obejmującemu dowództwo nad całością utworzonego Frontu Ukraińskiego. Decyzja ta, wydana zbyt późno, zdezorganizowała dowodzenie w obszarze przyfrontowym, wprowadziła organizacyjny chaos przy już i tak niedostatecznej łączności pomiędzy armiami. Być może ona legła u podstaw kolejnych błędnych rozkazów dowództwa nieorientowanego do końca co do grozy sytuacji, w jakiej znalazły się wojska polskie obsadzające zbyt długą linię frontu i pozbawione wystarczających odwodów.

Jeżeli błąd popełnia jeden człowiek, sam ponosi jego konsekwencje. Jeżeli błąd popełnia dowódca, szafuje życiem wielu jednostek ludzkich. Bardzo młodzi żołnierze, nie zaprawieni w boju, niedostatecznie wyszkoleni, a z takich w dużym procencie składały się uzupełnienia oddziałów na froncie, oparcia mogli szukać jedynie w mądrych, rozsądnych dowódcach. Tragiczne wydarzenia, jakie zaszły pod Żywotowem, Medówką i Czerniawką,⁵² gdzie zagładzie uległy dwa bataliony 50. ppsk., które wskutek niedbalstwa dowódców zostały zaskoczone przez kawalerię Budionnego podczas przemarszu, z pewnością obciążają sumienie dowodzących działaniami w tym regionie.

Zapowiadana od dawna Armia Konna Budionnego pojawiła się na ukraińskim froncie w ostatnich dniach maja. 28 maja zbliżyła się do stanowisk 13. DP dowodzonej przez gen. Franciszka Paulika, która obsadzała 70 km odcinek frontu, podzielony na dwa pododcinki, podlegające dowódcom brygad dywizji. Odwód dywizji tworzył jeden batalion rozlokowany w Koziatynie ok. 40 km za linią frontu. 45. ppsk. zajął pozycje obronne w miejscowościach Skitki, Rossosza, Napadówka, Lipowiec. Wartość bojowa 13. DP była obniżona na skutek wspomnianej wyżej demobilizacji starszych roczników i ochotników amerykańskich. Wizytacja gen. Listowskiego na kilka dni wcześniej przed uderzeniem konnicy wykazała nadmierne rozproszenie sił, brak należytej łączności między poszczególnymi węzłami obronnymi i bateriami artylerii. Nie ukończono też fortyfikacji. Dodatkowe zamieszanie, tragiczne w skutkach, spowodował nieszcześnie rozkaz gen. Listowskiego opuszczenia umocnionych punktów i przegrupowania oddzia-

łów 13. DP na linię rzeki Roški, Roś i Sob. Rozkaz zbiegł się z atakiem konnicy i przyczynił do śmierci ok. 700 żołnierzy.

Natarcie wojsk bolszewickich skierowane zostało w najslabsze punkty obrony polskiej. Zarówno Grupa Jakira, jak i 1. Armia Konna nacierały w pasie obrony obsadzonej przez dywizję rozwiązanej 2. Armii będącej dopiero w trakcie organizowania nowego systemu dowodzenia. W dodatku uderzenie wyprowadzone zostało na styk między 3. i 6. Armią, w miejsce najbardziej czule i newralgiczne w ugrupowaniu strony znajdującej się w obronie.⁵³ W efekcie walk stoczonych 29 maja, które miały charakter odosobnionych starć, 6. DK dowodzona przez Siemiona Konstantynowicza Timoszenkę wybiła w polskiej obronie 17 kilometrowy wyłom między Napadówką i Annówką. Zginęło łącznie około 1200 żołnierzy polskich. Natomiast po walkach stoczonych 30 maja, siły główne 6. DK znalazły się w rejonie Oczeretnia–Dołżek–Spiczyńce, zaś jej podjazdy i patrole penetrowały teren aż do miejscowości Zozowa, Rotmistrzówka, i Stepanki⁵⁴ (na wysokości wsi Owsianniki). Kiedy i w jakich okolicznościach dopełniło się życie podchorążego Zygmunta Gołębiowskiego, tak naprawdę nie wiadomo i mnie również nie udało się tego ustalić. W rodzinnych wspomnieniach przetrwała nazwa miejscowości Oczeretynie (Oczeretnia) w powiecie lipowieckim, jako miejsce, gdzie prawdopodobnie zginął, broniąc siostry i rannych przed dziką szarżą watażków Budionnego. Wprawdzie źródła historyczne rzeczywiście wspominają o rozbiciu szpitala polowego w tym miejscu i w tym czasie, lecz rzecz dotyczy szpitala nr 209⁵⁵, przemieszczającego się 30 maja z Zozowa do Oczeretni nie 205, w którym służył. Oba szpitale wchodziły wówczas w strukturę 6. Armii i przynależały do 13. DP, mogły się więc znaleźć w jednym obszarze działania frontu. I jeżeli szpital 205 nieszczęśliwie stanął na drodze Budionnego, z pewnością spotkał go ten sam los. Losy tych dwóch szpitali dziwnie się splotły ponownie w depeszy z Tarnopola, już z okresu głębokiego odwrotu, podpisanej przez Szeffa Sanitarnego 6. Armii z 28.07.1920 r.

(...) Poupne: Melduję.... Szpital Polowy 205 z Frydrychówki, poprzednio już zdekompletowany, niezdolny do rozwinięcia się, odchodzi na postój do Brzeżan. Szpital 209 bez inwentarza i z połową personelu przybył do Proskirowa. Odejdzie na postój do Brzeżan...⁵⁶.

Dodatkowe zamieszanie przy próbie ustalenia daty śmierci wprowadziły dokumenty z wykazami personelu lekarskiego i pomocniczego

szpitali polowych. Pierwszy z nich to wykaz miesięczny za maj 1920 r. z dn. 26.05.1920 r. dotyczący szpitali 2. Armii, a więc szpitali należących do 7. DP i 13. DP, te bowiem dywizje wchodziły w skład 2. Armii tuż przed jej rozwiązaniem 27.05.1920 r. W spisie pod nr. 113. figuruje podchorąży sanitarny, medyk Zygmunt Gołębiowski przydzielony do szpitala 205.⁵⁷ Jak pamiętamy, po reorganizacji, razem z 13. DP szpital 205 wszedł w struktury 6. Armii. Potwierdzeniem tego jest kolejny wykaz personelu lekarskiego według stanu na dzień 1 czerwca 1920 r., tym razem już 6. Armii. Wykaz sporządzany był 14.06.1920 r. W spisie alfabetycznym figuruje nazwisko Zygmunta Gołębiowskiego z adnotacją: podchorąży sanitarny w szpitalu polowym 205. Przy jego nazwisku cyfra: 164⁵⁸ (być może nr kartoteki?). W wymienionym szpitalu głównym lekarzem-dowódcą był wówczas Wacław Stępkowski, drugim lekarzem Mieczysław Cholewicki. Przyjmując, że Zygmunt zginął lub dostał się do niewoli w trakcie pierwszej szarży Budionnego na oddziały 13. DP zlokalizowane w okolicy wsi Oczeretnia dnia 29 maja, kiedy doszło do pierwszego wyłomu w linii frontu i penetracji zaplecza polskich oddziałów, zastanawia, skąd w takim razie jego nazwisko w spisie według stanu na dzień 1 czerwca. Można snuć przypuszczenia, że spis zrobiono w sposób mechaniczny, chaotycznie. Przy źle działającej łączności, utrudnionym przebiegu informacji, w stanie najwyższej aktywności bojowej pułków, było to całkiem realne. Ale równie dobrze mógł zginąć w kolejnych dniach walk, choćby pod wsią Napadówka, o którą 45. ppsk. toczył ciężkie boje przy płynnej, zmieniającej się linii frontu, szczególnie groźnej dla słabo mobilnych szpitali z dużą ilością taborów i rannych.

Depesza informująca o zaginięciu podchorążego Zygmunta doszła do jego rodziców w Bieżuniu końcem czerwca 1920 r.⁵⁹ Oficjalna wersja potwierdzona pismem z dn. 25.07.1920 r. skierowanym do ojca Franciszka Gołębiowskiego przez dowódcę Szpitala Polowego 205 – Cholewickiego⁶⁰ sugerowała, że Zygmunt Gołębiowski przebywa w niewoli bolszewickiej. Klóci się to z wersją podaną przez ordynansa, Jana Mielnickiego, który przywiózł do Bieżunia rzeczy pozostałe po Zygmuncie. Zgodnie z nią Zygmunt zginął pod szablami oprawców, a komendant prawdę tę zataił, bo sam zrejterował opuszczając szpital w obliczu szarży konnych.⁶¹ Atak na szpital w początkach ofensywy nie był jednostkowym przypadkiem, stał się niemal regułą, preludium do kolejnych okrucieństw, jakie niosły ze sobą hordy zdziczałych kozaków Budionnego.

Wojna polsko-bolszewicka w wydaniu 1. Armii Konnej przybrała niezwykle okrutny charakter, zarówno w odniesieniu do branych przez „konarmiejców” jeńców, jak i w stosunku do ludności cywilnej z terenów, na których jednostka walczyła.⁶² Służyli w niej głównie Kozacy oraz zbuntowani, niepiśmienni chłopcy i robotnicy poddawani wszechobecnej agitacji sfanatyzowanych komisarzy komunistycznych, którzy pod szczytnymi hasłami walki klasowej podżegali do przestępstw, czyniąc je cnotami. Wyzwalali wśród jej szeregów najniższe instynkty, zagłuszając resztki norm moralnych. „Konarmiejcy” z upodobaniem wybierali sobie do walki źle okopaną polską piechotę lub piechotę w marszu i dziesiątkowali jej szeregi. Unikali starć z polską kawalerią, bo ta już nie była taka bezbronna. Najchętniej atakowali polskie kolumny taborowe i sanitarne oraz szpitale, bo spodziewali się tam łatwych łupów. Ich sposobem na wojnę było mordowanie bezbronnych jeńców, dobijanie rannych, bestialskie gwałty i rabunki. Liczne były przypadki antysemityzmu, mordowania Żydów, zabijania polskich ziemian, inteligentów i duchowieństwa jako wrogów klasowych. Zazwyczaj dążyli do przełamania frontu i dostania się na tyły, gdzie siejąc panikę na zapleczu zdezorientowanego przeciwnika, dokonywali istnych rzezi. Dużym problemem w Armii Konnej było pijaństwo i szerzące się choroby weneryczne, potęgujące dramatyzm tych, którzy mieli nie szczęście spotkać kozaków na swojej drodze. Norman Davies pisał o żołnierzach konnych armii Budionnego, iż „w oczach Polaków stanowili nowe wcielenie hord Czyngis Chana ze swoim azjatyckim okrucieństwem”. Siłę ogniową Konarmii stanowiły głównie taczanki – bryczki z zamontowanymi karabinami maszynowymi. Dzięki szybkości i doskonałej manewrowości jednostka taka była w praktyce nieuchwytna dla piechoty, a dzięki liczebności nazbyt silna aby mogły ją rozbić czy choćby zatrzymać pojedyncze pułki kawalerii. Okazała się formacją na tyle mobilną i zdolną do szybkiej koncentracji, że pozwalała jej to przełamywać front w jego najsłabiej obsadzonych miejscach i buszować na tyłach, niszcząc linie łącznościowe i komunikacyjne, zakłócać pracę sztabu, wzniecać zamęt i panikę, pacyfikować szpitale i tabory.

Najbardziej znanym przypadkiem związanym z eksterminacją szpitala nagłośnionym ze względu na rozmiar okrucieństw było wymordowanie całego personelu, łącznie z siostrami PCK oraz rannymi, ok. 600 osób, w szpitalu polowym 505 w Berdyczowie w dniu



Taczanki

7.06.1920 r. O kolejnym przypadku wspomina Komunikat Operacyjny Frontu Wschodniego z dn. 20.07.1920 r. Podczas walk odwrotowych pod Radziwiłłowem oddziały 4. Dyw. Kawalerii Budionnego swoim sposobem przedostały się na tyły 2. Armii⁶³, zaatakowały tabory 18. DP, rozbijając szpital 601⁶⁴. Zachował się ciekawy opis tego wydarzenia w formie meldunku podpisanego przez Szefa Sanitarnego DW 6. Armii dr. Korolewicz⁶⁵, relacjonujący nie tylko sam przebieg ataku na szpital, ale również uwzględniający szczegółowy wykaz strat ludzkich i materiałowych będących na wyposażeniu szpitala. Dzięki dzielnej postawie komendanta lekarza Skrobiszewskiego i personelu udało się uratować część wyposażenia na wozach. Poległo 13 sanitariuszy, 3 siostry wzięte zostały do niewoli.

Jednak Armia Konna z reguły nie brała jeńców – byli niepotrzebnym balastem utrudniającym manewrowość i przeszkadzającym w rabunkach. Szef sztabu 13. DP, mjr Szt. Gen. Tadeusz Kurcjuś wspomina: (...) w zdobytych papierach 34 pułku konnego Budionnego znaleziono rozkaz „by jeńców nie brać, tylko rżnąć, po naszym przejściu powinna pozostać czysta woda⁶⁶. Rąbać, rżnąć, siekać – te rażące brakiem humanitaryzmu określenia były codziennością i w pełni oddawały grozę poczynań kozaków Budionnego, którzy sami ustalali własne reguły wojowania. Poruszający pamiętnik jednego z żołnierzy

rzy Budionnego Izaaka Babla dostarcza na to szereg dowodów – szczegółowych realistycznych opisów mordowania i znęcania się nad jeńcami i rannymi:

(...) Nie patrzyłem im w twarze, przebijali pałaszami, dostrzeliwali, trupy na trupach, jednego jeszcze obdzierają, drugiego dobijają, jęki, krzyki, charkot, to nasz szwadron szedł do natarcia (...) Apanasenko – nie trać ładunków, zarżnij go⁶⁷.

Podobny w wymowie obraz daje nam K. Marcinkowski w opisie rzezi plutonu młodziutkich żołnierzy w Bystrzyku 1.06.1920 r.⁶⁸

Jeńcy ginęli zazwyczaj w męczarniach, znane były przypadki obcinania kończyn, uszu, języków, wydłubywania oczu, czy zakopywania żywcem.⁶⁹ Niczym niewytłumaczone bestialstwo w stosunku do jeńców relacjonuje w meldunku do NDWP Szefer Oddziału III Stachiewicz⁷⁰ z Dowództwa Frontu gen. Szeptyckiego. Dla słabych i bezbronych żołnierze Budionnego byli prawdziwymi jeźdźcami apokalipsy. W sytuacjach bez wyjścia, kiedy kończyła się amunicja, wielu polskich żołnierzy, zwłaszcza oficerów, odbierało sobie życie, byle nie dostać się w ręce oprawców. Wszystko wskazuje, iż los postawił na drodze Zygmunta właśnie towarzyszy broni Izaaka Babla z 6. DJ. Czytając jego dzienniki, raczej trudno się ludzić co do losu spotykanych na drodze konnicy bezbronych sanitariuszy. Trudno sobie wyobrazić, żeby w sytuacji pierwszego natarcia z zamiarem przerwania frontu brano jeńców, zwłaszcza „łapiduchów”. A gdyby nawet wzięto go do niewoli, „łapiduch” Gołębiowski nie miał szans na przeżycie jeszcze z jednego powodu. Bolszewicy stawiali podchorążych w jednym szeregu z oficerami, ludźmi uważanymi za kontrrewolucjonistów, nie nadających się do swoistej komunistycznej resocjalizacji i jako tacy poddawani byli najwybredniejszemu kaźniom, jakby sam akt śmierci oprawcom nie wystarczał⁷¹. Również wygląd Zygmunta pozbawiał go tych szans. Za oficera brano każdego żołnierza inteligentnego, o delikatnym wyglądzie twarzy, rąk lub przyzwoicie ubranego.⁷² Wystarczyło mieć gładkie, niespracowane ręce, okulary czy czystą bieliznę, aby zasłużyć na śmierć.

Opis brata zachowany we wspomnieniach Stefana Gołębiowskiego to z pewnością nie opis chłoporobotnika: *(...) Nim jednak do tego doszło wyrósł i zmężniał. Może nie był tak piękny, jak zgrabny. W ruchach swobodny, naturalny. W słowie i geście ujmujący. Dzięki tym walorom podbił całą naszą rozgałęzioną rodzinę...*

NACZELNE DOWÓDZTWO W.P.
Sztab Generalny.
Oddział III.
Nr. 5813-III.

Okrucieństwa bolszewickie
w stosunku do jeńców.

O d p i s .

Warszawa, dn. 8 czerwca 1920r.

odpis.

Do
Szefa Sanitarnego.

Przesyła się do wiadomości i wszczęcia odpowiedniej skroji protestującej odpis meldunku D-twa frontu gen. Szeptyckiego w sprawie okrucieństw bolszewickich.

7.6.1920r. podaje się meldunek D-oy II-32 p.p.:

Przy odpieraniu ataków wroga w dn. 24.5 niżej wymienionych rannych szeregowych II-32 p.p. z powodu okrażającego ruchu nieprzyjaciela nie zdołano wynieść i pozostawiono na placu boju pod wsiami Zemosze - Zawidno. W dniu 25.5 po odbiciu wroga i przywróceniu starych pozycji znaleziono ich z rozprutymi brzuchami, powyrwanyymi wnętrznościami porąbanymi czaszkami pokłutymi pachwinami, poprzerzekiwanymi kulami dum-dum i ogólnie potłuczonych kolbami karabinów. Jeden z nich Adłarę L e j b a ranny w nogę, obdarty z odzieży do naga przez ukrycie się w stodole we wsi Zemosze uniknął bestjańskiego motwu. Są to : 1) szereg. K a r a s i n ranny w ramię dobity przez rozprucie brzucha i wyrwanie wnętrzności. 2) Szereg. K u l d a o i k Stanisław ranny w prawy - dobity przez porąbanie pokrywy czaszki szablą. Mózg porąbany leżał koło trupa. 3) Szereg. A b i e d z i Ń s k i Teofil lekko ranny w klatkę piersiową - dobity przez potłuczenie głowy kolbą. Ciało jego przedstawiało jedną masę zbitą. 4) Szereg. L e o h m a Ń s k i Paweł ranny w głowę - dobity przez pokłucie pachwin bagnetem. 5) Szereg. W ą s o w s k i Jan lekko ranny w głowę - dobity dwoma kulami dum-dum w pierś i w brzuch 6) Szereg. D u d a Stanisław ranny w nogę dobity 2-ma kulami w głowę. 7) Szereg. L a s k o w s k i Józef ranny w pośladek - dobity przez rozrąbanie moszny szablą i przebiecie bagnetem piersi. 8) Szereg. W ł o d a r o z y k Jan ranny w rękę - dobity kulami dum - dum w brzuch. Dow. frontu gen. Szeptyckiego Nr. 6803-III. z r. T i n t z ppłk. i Szef Sztabu.

Za zgodność:

por.p.d. Sztabu Gen.

Szef Oddziału III.
(-) S t e c h i e w i c z .

Rużk. Szt. Gen.

Za zgodność:

Stachiewicz
por. p. d.

Odpis meldunku Szefa Oddziału III Sztabu Generalnego NDWP płk. Stachewicza do Szefa Sanitarnego informujący o okrucieństwach bolszewickich w stosunku do jeńców

Z drugiej strony należałoby się zastanawiać, dlaczego w takim razie nie ma Zygmunta na liście poległych, w wykazie strat sporządzonym na podstawie wiarygodnych, udokumentowanych danych. Przywracając linię frontu, kolejnego dnia oddziały polskie z pewnością zaopiekowały się poległymi dzień wcześniej towarzyszami. Niestety warunki, w jakich odbywały się walki, zwłaszcza walki odwrotowe, nie sprzyjały natychmiastowemu meldowaniu o stratach imiennych wyższym władzom czy Polskiemu Czerwonemu Krzyżowi. Brak było odpowiednich sił kancelaryjnych i koniecznych urządzeń, o stratach meldowano nieścisłe i ze znacznym opóźnieniem. Nie zdawano sobie wówczas dostatecznie sprawy z ważności bezpośredniego informowania o poległych. Poza tym wiele dokumentów, akt zostało zniszczonych w bezpośrednich walkach, zanim dotarły one do odpowiednich czynników.

Żołnierze polscy w wojnie 1920 r. nie posiadali trwałych znaków tożsamości w postaci tzw. „nieśmiertelników”, co stanowiło olbrzymie utrudnienie, a często niemożność sporządzenia ewidencji poległych. Nie prowadzono również żadnej ewidencji w rosyjskich obozach jenieckich, nie wystawiano żadnych dokumentów zmarłym w obozie jeńcom. Nieliczne wiadomości o zmarłych w niewoli pochodzą z dokumentów Komisji Repatriacyjnej do Spraw Jeńców i Uchodźców⁷³ oraz z zeznań i wspomnień tych jeńców, którzy z niewoli powrócili. Delegatki Biura Informacyjnego Polskiego Czerwonego Krzyża na punktach wymiany jeńców w Baranowiczach i w Równem posiadały kwestionariusze, na których przybyli składali zeznania i wiadomości o tych, z którymi zetknęli się w niewoli lub których śmierci byli świadkami⁷⁴. Obszerną pozycję zatytułowaną „*Lista strat Wojska Polskiego. Polegli i zmarli w wojnach 1918-1920*” z 1934 r. opracowywano z uwzględnieniem również tych dokumentów i materiałów i, niestety, nie ma w nich śladu dotyczącego osoby Zygmunta.

Los podchorążego Zygmunta Gołębiowskiego jest nieznanym i takim już chyba pozostanie. Ziemia ukraińska kryje tysiące bezimiennych mogił polskich żołnierzy i gdzieś na bezkresnych, pięknych obszarach przytuliła też wątłe ciało studenta z małego mazowieckiego miasteczka, wielkiego patriotę z głową pełną ideałów, jak wielu jemu podobnych w tym czasie.

ZYGMUNT – MEDYK

Zygmunt Gołębiowski nie był sensu stricto żołnierzem, nie walczył w okopach z bronią w ręku, nie szarżował konno, może nawet nie umiał dobrze strzelać, jednak zaznał tułaczego życia żołnierza przemierzając z wojskiem dziesiątki kilometrów na wschodnie rubieże dawnej Polski. I tak jak oni znosił niewygody i niedostatki żołnierskiego losu. Jak oni nie dojadł, pił coś, co czasami wyglądało na kawę, innym razem przypominało herbatę, z nimi odmrażał uszy i marzył o paczce papierosów, których było jak na lekarstwo. Był tylko jednym z wielu medyków, którzy zaczęli swoją trudną praktykę lekarską, zanim zostali dyplomowanymi lekarzami. Zygmuntowi nie dane było nim zostać, jednak służba medyczna spłotła się intensywnie z jego losem, zdeterminowała ostatnie lata jego życia, stając się częścią jego istoty już na zawsze, bo z nią będzie kojarzony.

Po 123 latach niewoli 11 listopada 1918 r. odrodziło się państwo polskie. Warunki, w jakich przyszło Polakom budować zręby własnej państwowości, były niezmiernie trudne. Kraj był wyniszczony wojną. Rabunkowa polityka wielokrotnie zmieniających się okupantów doprowadziła do olbrzymich strat materialnych i zapaści ekonomicznej. Bezwzględna eksploatacja zasobów przemysłowych oraz ich doszczętne rozgrabienie przez ustępujących spieszenie zaborców uczyniły kraj przemysłową pustynią. Dewastacji uległy niemal wszystkie działy gospodarki. W głąb Rosji i do Niemiec wywożono nie tylko park maszynowy, urządzenia i środki transportu, ale także ludzi, fachowców, inżynierów i rzemieślników. Brakowało odpowiednio wykwalifikowanych ludzi do podjęcia pracy w administracji państwowej, urzędników, kadry nauczycielskiej i oficerskiej. Zdewastowane było kolejnictwo, jedyny w owym czasie środek szybkiego masowego transportu. Szczególnie uciążliwa była szczupłość połączeń komunikacyjnych między ziemiami trzech zaborów. Rozmieszczenie szlaków komunikacyjnych dostosowane było do potrzeb zaborców, a nie rodzącej się Rzeczypospolitej. Zanim scalono rozczłonkowany kraj w jeden organizm państwowy, funkcjonowały w nim trzy systemy prawne, monetarne, kredytowe, komunikacyjne i wojskowe. Na to nałożyły się olbrzymie straty demograficzne. Młodzi ludzie powoływani do armii zaborczych ginęli na wszystkich fron-

tach Wielkiej Wojny. Kondycja fizyczna i zdrowotna milionów Polaków na skutek stałego niedożywienia, biedy, ciężkich warunków pracy i braku opieki medycznej była fatalna. Szerzyły się choroby zakaźne spotęgowane masowymi ruchami ludności, powrotem uchodźców z Rosji i Ukrainy. W warunkach skrajnego wycieńczenia ludności, bezpośrednio po wielkiej pandemii tzw. grypy hiszpańskiej, która w bardzo zjadliwej formie nawiedziła Polskę z końcem 1918 r. gwałtownie zaczął rozprzestrzeniać się dur plamisty. W całym kraju otwarto szereg poradni lekarskich i komunalnych szpitali epidemicznych. Uruchomiono dziesiątki kolumn dezynfekcyjnych. Brakowało jednak leków, środków chemicznych, brak było własnych wytwórni, które mogłyby ten deficyt zaspokoić. Brakowało też personelu medycznego, który powoływano do wojska. W tych ekstremalnych warunkach formowała się bowiem polska armia. Sytuacja polityczna wymagała szybkiego jej stworzenia w celu obrony granic nowego państwa. Odbывał się ochotniczy werbunek rekrutów, walczące w armiach państw zaborczych oddziały polskie wraz z polskimi oficerami oddawały się do dyspozycji władz polskich. Proces formowania armii następował jednocześnie z działaniami zbrojnymi podjętymi w obronie granic na południu i zachodzie kraju oraz kontynuowany w trakcie wojny o granice wschodnie RP. Tempo i sposób tworzenia oddziałów wojskowych (wielka improwizacja) nie pozwalały na prawidłową organizację wojskowej służby sanitarnej, która również tworzona była od podstaw. Walczące oddziały miały wprawdzie lekarzy ochotników z personelem pomocniczym, ale brakowało organizacji pozwalającej efektywnie wykorzystać szczupłe środki, jakimi dysponowano. A brakowało wszystkiego. Służba zdrowia wojska polskiego cierpiała na brak leków, środków opatrunkowych, a nade wszystko środków transportowych w stosunku do obsługiwanych wielkich przestrzeni, na których odbywały się operacje wojenne. Transport rannych i chorych oraz ewakuacja z obszaru operacyjnego nastręczały wielu trudności. Najlepiej zorganizowana była sieć szpitali, chociaż ich stan odziedziczony po zaborcach pozostawiał wiele do życzenia. Pod koniec 1919 r. dysponowały one 60 000 łóżek. Pod koniec 1920 r. w szpitalach wojskowych było zajętych 90 000 łóżek.⁷⁵ Potrzeba tak wielkiej ilości łóżek szpitalnych nie wynikała z liczby rannych na polach bitew, ale z szerzących się wspomnianych chorób zakaźnych, ponadto w szpitalach wojskowych le-

żeli nie tylko żołnierze, ale i ludność cywilna oraz jeńcy wojenni. Niepokojące meldunki o zgłoszeniach duru plamistego w różnych oddziałach wojska polskiego docierały do Departamentu Sanitarnego M.S. Wojsk. już w końcu 1918 r. Zalecono wówczas poddać wszystkich żołnierzy szczepieniom ochronnym przeciwtyfusowym i przeciwcholerycznym. Plan walki z dudem plamistym przewidywał również ustawienie kordonu sanitarnego wzdłuż granicy byłego Królestwa Kongresowego. Mimo podjętych szeroko zakrojonych działań (zakłady kąpielowe, kolumny epidemiczne, dezynfekcyjne) olbrzymi procent żołnierzy chorował na tyfus, tzw. zimnicę, choroby przewodów pokarmowych i dróg oddechowych. Spowodowane to było ciężkimi warunkami bytowania na froncie. Rozsiani na ogromnej przestrzeni, źle odżywieni, niedostatecznie ubrani, narażeni na długotrwałe marsze w deszczu, mrozie i upale, stykali się dodatkowo z dziesiątkowanymi przez choroby zakaźne bolszewikami. W zastraszający sposób szerzyły się również, zwłaszcza na kresach wschodnich, choroby weneryczne. Odzwierciedleniem tego stanu rzeczy były wspomniane już dziesięciodniowe wykazy przybytków i ubytków sporządzane w Czołówce Sanitarnej 21 w listopadzie i grudniu 1919 r. Z rubryk określających jednostkę chorobową wynikało, że zdecydowana większość pensjonariuszy znalazła się w czołówce z powodu chorób, a nie ran odniesionych w walce. Stosunek rannych do chorych wynosił wówczas 1 do 3-4. Stan ten pogłębił się w okresie podjęcia dalszych marszów na wschód, kiedy z każdym dniem przybywało coraz więcej chorych jeńców i uległ zasadniczej zmianie dopiero podczas walk odwrotowych.

Naświetlona sytuacja pozwoli lepiej zrozumieć problemy i trudy, z jakimi borykała się tworzona w warunkach bojowych jedna z ważniejszych służb w wojsku – wojskowa służba sanitarna. Wobec nieistniejących jednolitych przepisów dotyczących jej działalności korzystano początkowo ze wzorów austriackich i niemieckich⁷⁶. Powstały Departament Sanitarny zajął się nie tylko tworzeniem połowych jednostek sanitarnych, ujednoczeniem przepisów, ale też propagandą przeciwtyfusową i przeciwweneryczną oraz profilaktyką przeciwepidemiczną. Niepisanym zadaniem szefów sanitarnych dywizji było zbieranie uwag i wniosków dotyczących funkcjonowania połowej służby sanitarnej w trakcie działań bojowych w celu poprawienia jakości jej działania. Dokumenty kierowane do Szefa Sanitarnego Naczelnego Dowództwa Sztabu Generalnego od szefów sanitarnych 5 DP oraz Do-

wództwa Frontu Galicyjskiego z dnia 16 i 28.11.1919 r. przedkładają szereg uwag i wniosków do proponowanego projektu organizacji polowej służby sanitarnej Nacz. Dow. Nr 55324/IV. Ocena potrzeb bezpośrednio na froncie wymuszała zmiany w samej organizacji służb polowych jak i ich zaopatrzeniu. W związku z tym, że polowa służba zdrowia była wówczas w permanentnej organizacji, obowiązujące przepisy sanitarne zmieniały się dość często wraz z rozwojem sytuacji frontowej weryfikującej istniejące już ustalenia, dlatego też długo posługiwano się określeniem „tymczasowa”.

Etat przewidywał dla kompanii sanitarnej piechoty podoficera sanitarnego i 4 sanitariuszy zwanych też „tragarzami”. Wyekwipowanie patrolu składało się z dwóch par noszy polowych, podoficer posiadał torbę sanitarną podoficerską, zawierająca najpotrzebniejsze instrumenty (brzytwa, nożyce, pinceta, nożyk, kubek oraz potrzebne opatrunki). Sanitariusze natomiast wyposażeni byli w torby sanitarne żołnierskie z opatrunkami. Każdy żołnierz miał dodatkowo dwa opatrunki indywidualne.

W rzeczywistości w wielu kompaniach służyło po trzech sanitariuszy, rolę czwartego pełnił podoficer sanitarny. Ich zadaniem było udzielenie pierwszej pomocy rannym na polu bitwy i przetransportowanie ich do „sanitariatu batalionowego”⁷⁷ zorganizowanego na czas walki możliwie blisko od linii frontu. Obsługujący go lekarz w stopniu por. kpt. opatrywał rannych i decydował, który z nich w pierwszej kolejności powinien być przewieziony do szpitala. Wyekwipowanie takiego punktu nie było jednolite, przeciętnie każdy baon posiadał kosz z opatrunkami, kosz z lekami, małe instrumentarium chirurgiczne i jeden wóz parokonny dla transportu materiału i rannych.

Pułk z kolei miał starszego lekarza w stopniu kpt.-mjr., któremu podlegali lekarze baonowi i cały personel sanitarny pułku. Kierował on całą akcją sanitarną i transportem rannych, w razie potrzeby zakładał punkt opatrunkowy pułkowy. Do dyspozycji miał podoficera sanitarnego lub medyka, kilku sanitariuszy, którzy stanowili równocześnie rezerwę sanitarną dla baonów i kompanii. Posiadał jeden wóz parokonny, kosz z opatrunkami, kosz z lekami oraz małą kasetę chirurgiczną⁷⁸.

Z punktów opatrunkowych ranni byli odwożeni do szpitali polowych środkami pułkowymi czyli samochodami sanitarnymi, jednak wobec ich niedostatecznej ilości częściej środkami rekwirowanymi. Były to najczęściej wymoszczone sianem wozy konne.



Transport rannych z frontu

Na ogół lekarzy była wystarczająca liczba, ewentualne wakaty etatów obsadzone były przez medyków zwanych również podlekarzami. Termin ten dziś zupełnie nieznany, pojawił się w polskiej armii po I wojnie światowej. Oficjalnie nazywano tak studentów wydziałów lekarskich ochotniczo wstępujących do wojska w okresie walk o niepodległość i granice w latach 1918-1920. W zależności od stopnia zaawansowania studiów uzyskiwali stopnie podoficerskie bądź oficerskie i zgodnie ze swoim przygotowaniem zawodowym byli kierowani do dyspozycji wojskowej służby zdrowia. Z powodu braków kadrowych, mając już zaliczone kilka lat studiów, byli cennym nabytkiem dla armii. Podlekarze dowodzili pociągami sanitarnymi oraz kolumnami transportującymi rannych i chorych, pracowali w szpitalach polowych, a niekiedy kierowano ich na stanowiska lekarzy batalionowych⁷⁹. Do tego grona można z pewnością zaliczyć Zygmunta Gołębiowskiego.

Zadaniem Czołówki Sanitarnej Kołowej, do której go wstępnie przydzielono było przeprowadzanie transportu rannych i chorych na obszarze frontu i etapu. Komendant czołówki posiadał prawo dowódcy wobec podległego mu personelu oraz wobec chorych i rannych. Oznaczenia numeryczne czołówek powstawały poprzez dodanie do cyfry porządkowej D.O.Gen-u kolejnej cyfry porządkowej np. Dowództwo Okrę-

gu Generalnego Lublin posiadało nr 2, podlegająca mu pierwsza czołówka sanitarna miała nr 21, kolejna 22, 23 itd. D.O.Gen. Warszawa miał nr 1, w związku z tym czołówki mu podlegające były oznaczone kolejno: 11, 12, 13 itd.⁸⁰ Podobnie rzecz miała się ze szpitalami. Szpital Polowy 205 podlegał pod D.O.Gen. Lublin, na co wskazywała cyfra 20, a np. Szpital 101 pod D.O.Gen. Warszawa z cyfrą 10. Zadaniem szpitala polowego było przyjmowanie, pielęgnowanie oraz leczenie rannych i chorych przysyłanych z punktów opatrunkowych lub innych frontowych formacji sanitarnych tak długo, jak długo wskazany był tam ich pobyt. Następnie odsyłało pacjentów w zależności od ich stanu do szpitali w kraju względnie ozdrowieńców do oddziałów. Do każdej dywizji piechoty przydzielono 3 szpitale polowe, do każdej brygady jazdy 1 szpital. Szpital polowy obliczony był na 200 rannych, szpitale brygad na 100 rannych. Kolumny taborowe dla szpitali polowych wystawiał dywizjon taborów odnośnego D.O.Gen-u. Do transportu rannych każdy szpital powinien otrzymać 12 wozów krajowych, z których jeden kryty i łatwo odkażalny do przewozu chorych zakaźnych oraz 2 samochody sanitarne.

Duszpasterstwem i służbą aptekarską zajmowali się odnośni funkcjonariusze, chyba że ich brakowało. W jednym z listów Zygmunt pisze: (...) *W ostatnich czasach z konieczności muszę być także i apte-*



Ambulans GMC wz. 1916 w Wojsku Polskim, lata 20.

*karzem, robię proszki itd., nawet nabrałem pod tym względem trochę wprawy. Ale doprawdy zajęcie aptekarza nie zachwyca mnie zbyt*⁸¹. Każdemu szpitalowi polowemu mogły być przydzielone 4 siostry sanitariuszki zawodowe, w tym 2 chirurgicznie wyszkolone. W wyjątkowych przypadkach dla szybkiego stłumienia chorób zakaźnych szerzących się między żołnierzami na froncie kwatermistrzostwo armii mogło przeznaczyć jeden szpital polowy do swej wyłącznej dyspozycji na szpital zakaźny. Możliwie blisko frontu działały też tzw. czołówki chirurgiczne. Ich celem było niezwłoczne niesienie pierwszej pomocy poważnie rannym przez chirurgów specjalistów. Na wyposażeniu czołówek były specjalnie urządzone wozy kolejowe: wozy przedoperacyjne, operacyjne i do transportu rannych. Na każdą dywizję piechoty przypadała jedna czołówka chirurgiczna, którą wystawiał szpital okręgowy. Podlegała ona bezpośrednio Kwatermistrzostwu Armii, które wyznaczało jej miejsce postoju i przydzielało do jednego ze szpitali. Etat czołówki wynosił: 2 lekarzy chirurgów i 2 podlekarzy, 4 siostry Czerwonego Krzyża chirurgicznie wyszkolone, podoficer rachunkowy, podoficer służby sanitarnej i 10 żołnierzy służby sanitarnej (w tym kucharz). Każdej czołówce chirurgicznej przydzielone były etatowo dwa samochody sanitarne, z których korzystano w wypadku braku komunikacji kolejowej. Bardzo ważne zadanie zwłaszcza w okresie odwrotu armii spełniały pociągi sanitarne służące do przewożenia rannych i chorych. Dzieliły się na: „pociągi szpitalne” dla niezakaźnych i „pociągi infekcyjne” dla zakaźnie chorych. Każdy pociąg posiadał własny personel sanitarny, środki opatrunkowe i apteczne, prowadził własną gospodarkę i kuchnię. Załoga składała się z 4 podoficerów i 26 żołnierzy służby sanitarnej, często w ich miejsce pracowały sanitariuszki. Ich znaczenie doceniono w czasie odwrotu wojsk. Zachowały się rozpaczliwe depesze domagające się pociągów sanitarnych i ewakuacyjnych w związku ze zwielokrotnioną liczbą rannych i dynamicznym rozwojem sytuacji na froncie.

Stacje zborne chorych organizowane były zazwyczaj w węzłowych punktach kolejowych, w okolicach dworców kolejowych. Ich zadaniem było pośredniczenie przy transporcie rannych i chorych z frontu do szpitali w kraju⁸² a także odbiór broni i amunicji od żołnierzy.

W rzeczywistości sytuacja wyglądała o wiele gorzej, niż zakładały to przepisy sanitarne. Ogólnie w oddziałach bojowych narzekano na polową służbę zdrowia, zarzucano jej, że nie wywiązuje się



Tabory szpitala polowego zmierzające na miejsce lokalizacji

należycie ze swego zadania. Braki lekarzy w oddziałach frontowych uzupełniano studentami-medykami, którzy wykazywali dużo zapału i poświęcenia. Niestety, nie zawsze to wszystko było w stanie zastąpić fachową wiedzę oraz rutynę lekarską. Z frontu do szpitali polowych napływały często całe zastępy źle zaopatrzonych rannych z silnie zakażonymi, mimo troskliwego przemywania, ranami. Powszechnie narzekano na niższą służbę sanitarną. Brakowało wyszkolonych sanitariuszy. Sanitariuszami oddziałów byli żołnierze szeregowi poszczególnych rodzajów broni, często najgorsi, nie nadający się z jakiegoś powodu do służby liniowej, bez elementarnego przygotowania fachowego, bywali słabi fizycznie i moralnie, krnąbrni, nieposłuszni, bojaźliwi lub pijący. Służba ta nie cieszyła się popularnością, uchodziła w wojsku za dyshonor, traktowano ją z lekceważeniem, a jej funkcjonariuszy nazywano „łapiduchami”.

W jednym z listów Zygmunt skarży się bratu na brak przyjaciół:

(...) Czytając taki list zdaje mi się, że siedzimy sobie jeden przy drugim i gawędzimy. A trzeba Ci wiedzieć, że ja wprost jestem tego spragniony, bo tutaj przecież nie mam wcale przyjaciela, z którym mógłbym pogadać, o tym, co siedzi w duszy. Mam wprawdzie towarzyszy do zabaw, kieliszka i kart, ale to przecież nie przyjaciele.

Na froncie w obliczu bezpośredniego niebezpieczeństwa i cierpienia służba zyskiwała na znaczeniu w oczach żołnierzy. Od umiejęt-

ści, odwagi, sprawności fizycznej sanitariusza, zależało przecież zdrowie a często i życie żołnierza, choć zdarzały się też przypadki okradania rannych. Podobne fakty zmusiły do lepszego doboru szeregowych sanitarnych i podniesienia ich sprawności fizycznej i moralnej. Z czasem wprowadzono tzw. Kursy Musztry Sanitarnej, które znacząco podniosły wydajność i delikatność pracy sanitariuszy oraz bardziej formalnie podporządkowały szeregowców dowódcy patrolu w czasie podnoszenia rannych w polu. Kilkutygodniowe przeszkolenie przechodzili również podoficerowie sanitarni, którym często brakowało dostatecznego wyszkolenia wojskowego i orientacji w terenie. Oprócz umiejętnego używania noszy przy unoszeniu rannego zaszczepiano podstawy Ideologii Służby Sanitarnej. Główną zasadą tej ideologii było: wyniesienie rannego kolegi z najcięższego ognia bitwy i szybki powrót do oddziału na linię boju po następnych rannych⁸³. Niestety, na sanitariat wciąż zwracano zbyt mało uwagi i traktowano po macoszu przy wyposażaniu w materiał ludzki, taborowy, przy zajmowaniu lokali na miejscach postoju. Przypominano sobie o nim, kiedy był potrzebny w czasie bezpośrednich walk lub w czasie epidemii, ale na szkolenie sanitariuszy już bezpośrednio w jednostkach frontowych było zdecydowanie za późno. W uzupełnianiu braków sanitariat często był pomijany, nie było też środków transportowych przewidzianych etatem. Autokolumny sanitarne, aż do okresu walk kijowskich, nie były wysyłane do pułkowych punktów opatrunkowych. W związku z tym sposób transportu rannych całkowicie zależał od pomysłowości poszczególnych lekarzy baonowych⁸⁴. Brak koni i wozów nie pozwalał na zorganizowanie dostatecznej ilości czołówek, przez co niejednokrotnie przenoszono rannych całymi kilometrami na noszach⁸⁵. Walka o życie rannych, w dosłownym tego słowa znaczeniu, toczyła się często już w trakcie transportu. Bardzo szybko stało się wiadomym, że żołnierze Czerwonej Armii, a zwłaszcza Budionnowcy, nie szanują znaku Czerwonego Krzyża i wycinają zarówno rannych, jak i personel sanitarny. Niejednokrotnie Kompanie Sanitarne Dywizji i Szpitale Polowe zmuszone były ogniem karabinowym odpierać ataki patroli lub małych podjazdów nieprzyjacielskich szukających nie tyle możliwości walki, co grabieży i mordu.

Na rozległym teatrze działań tej wojny, walki toczyły się z nieodłącznym przemieszczaniem. Kompanie Sanitarne Dywizji i Szpitale Polowe często nie nadążały za nacierającymi lub cofającymi się oddziałami

walczącymi. Duże przestrzenie, złe drogi, niepogody, kiepskie konie i wozy, znaczny ciężar i mała ruchomość szpitali, wreszcie nie zawsze dobrze funkcjonująca Służba Łączności sprawiała, iż szpitale często rozwijały się zbyt późno wobec czekających już rannych i chorych⁸⁶. Te same powody nie pozwalały Szefom Sanitarnym dywizji na taktyczne, w porę przesunięcia szpitali, w dodatku w planowanym ich rozmieszczeniu przeszkadzał brak na wschodzie odpowiednich pomieszczeń, w których można by je rozlokować. Etat Szpitala Polowego przewidywał 3 lekarzy i w zasadzie powinien formować trzy oddziały chorych: chirurgiczny, wewnętrzny i zakaźny. Z reguły jednak prawie żaden z nich nie posiadał potrzebnej liczby lekarzy, bardzo często nie miał ani jednego chirurga i często stosownie do potrzeb chwili improwizował lotne czołówki sanitarne czy stawał się szpitalem zakaźnym. Wiele zależało od inicjatywy komendantów. Brak środków transportowych dla szpitali oddalonych od linii kolejowej zmuszał je do przetrzymywania chorych czasem do zupełnego wyleczenia. Natomiast te kwaterujące w bezpośredniej bliskości kolei przestaczały się w pewnego rodzaju stacje przejściowe, gdzie ranny wykąpany, przebrany, nakarmiony i zaopatrzony dostawał się natychmiast do pociągu sanitarnego. W czasie odwrotu spod Kijowa Szpitale Polowe nie nosiły cech polowych, funkcjonowały raczej jako szpitale ewakuacyjne. Wobec krótkotrwałości bitew i potyczek obliczonych na zaskoczenie przeciwnika szpitale w ogóle nie rozwijano, a rannych przejmowano wprost na wozy sanitarne i tu udzielano, często w marszu, pierwszego opatrunku i pomocy⁸⁷. Taborzy szpitalne były zazwyczaj przeladowane, inwentarz szpitala zamiast na 100-150 wozach mieścił się na 30 wozach, co czyniło szpital niezdolnym do szybkiego zwijania lub rozwijania, utrudniało to także manewrowanie taborami, co niejednokrotnie było przyczyną pozostawienia ich bez ochrony eskortującej w trakcie napadów na szpitale w marszu.

Z frontu alarmowano o dotkliwym braku leków i środków dezynfekcyjnych. Dostarczane w małych ilościach wapno z powodu złego transportu przychodziło na front przepalone i nie spełniało swojego zadania. Brakowało mydła, bielizny dla izb chorych, środków do krzepienia chorych i rannych. Braki toreb sanitarnych podoficerskich i torebek sanitarnych zmuszały do licznych improwizacji, które niejednokrotnie nie odpowiadały celowi. Zwłaszcza dotkliwy był brak opatrunków indywidualnych, co w znacznej mierze utrudniało pracę w polu i połączone było często ze szkodą dla rannych.

Skarżono się na nieumiejętne dysponowanie lekarzami i brak specjalistów, obsadzanie czołowych instytucji sanitarnych przez niedoświadczonych medyków w czasie, gdy doświadczeni lekarze piastowali administracyjne stanowiska na tyłach. Szpitale Polowe ze względu na charakter wojny często były znacznie oddalone od linii bojowej, co powodowało, że pierwsza po zranieniu operacja mogła być zazwyczaj dokonana na 3-4. dzień od zranienia, w rzadkich przypadkach przez chirurga specjalistę, częściej przez lekarzy niespecjalistów. Bardzo dotkliwy w czasie akcji zbrojnej był brak informacji o pociągach sanitarnych, najbliższych składnicach i szpitalach⁸⁸. Znakomitą ilustracją sytuacji na froncie niech będzie list Szefa Sanitarnego 2 Armii ppłk. Hubickiego do Naczelnego Dowództwa Szefostwa Sanitarnego z dn. 6.10.1920 r. Warto zacytować go w całości:

*Dowództwo 2 Armii
Szefostwo Sanitarne
Ppd II 6 X 1920*

Do Naczelnego Dowództwa Szefostwa Sanitarnego

Dzięki zupełnemu niewyekwipowaniu dywizji podległych dowództwu drugiej armii, dzięki odległości od frontu tejże armii od bazy, dzięki zupełnemu brakowi kolei żelaznych, które za dwa miesiące funkcjonować nie będą, dzięki brakowi dróg szosowych, na których mogłyby funkcjonować automobile sanitarne, dzięki epidemii cholery i tyfusu wysypkowego, dzięki zimie i brakowi ciepłego odzienia u żołnierzy – sanitariat drugiej armii stoi wobec katastrofy, która może doprowadzić armię do zupełnej ruiny, a jego kierownictwo do ciężkiej odpowiedzialności. Wobec tego proszę o uwzględnienie zapotrzebowania:

- 1. wszystkie dywizje podległe drugiej armii muszą posiadać po dwa szpitale przynajmniej, zaopatrzone w dobry tabor i zimowe wyekwipowanie. Dotąd wszystkie dywizje mają po jednym szpitalu.*
- 2. każda z dywizji powinna otrzymać przynajmniej jedną kompanię sanitarną. Próby formowania tych kompanii na froncie dały, jak było do przewidzenia, rezultaty ujemne. Żaden z szefów sanitarnych dywizji podczas ciągłych marszów i codziennych walk nie jest w stanie zajmować się organizowaniem nowych jednostek. Żadna dywizja, której ludzie potrzebni są do boju, a konie przy obecnych warunkach komunikacyjnych do podwozu niezbędnych środków nie odda ani pierwszych ani drugich jednostek, które z reguły winny być formowane w kraju.*

Dla walki z epidemią tyfusu wysypkowego druga armia nie posiada dostatecznej ilości aparatów dezynfekcyjnych, zapotrzebowania na aparaty zostały dawno wysłane. Dotąd armia nie otrzymała ani jednego aparatu. Na stałe łaźnie, odwyszalnie odbudowane przed inwazją bolszewicką obecnie liczyć nie można. Brak środków, sił technicznych i komunikacyjnych, uniemożliwiają wszelkie budownictwo.

Skład sanitarny drugiej armii nie posiada już wcale szczepionek. Posiadany zapas trzeba było wyrzucić, gdyż pochodzi z 1919 r. Składnica sanitarna nie posiada szpryc i igieł do szczepień.

Składnica sanitarna drugiej armii miała wszystkiego 500 koców, które zostały wydane. Z potrzebnych 5000 składnica nie otrzymała ani sztuki. Przewożenie chorych na dystans przeszło 100 km bez należytej ilości kocy jest niemożliwe. Chorzy przychodzą do szpitala bez płaszczy, które są im odbierane dla zdrowych żołnierzy, bo ich nie posiadają.

Pplk Hubicki Szef sanitarny drugiej armii.

Wszystkie kłopoty i niedociągnięcia nie ustępowały z czasem, a często zwielokrotniały się w trakcie rozwoju wydarzeń na froncie. Jednak w czasie, gdy tam zmagano się z brakami, niedomaganiem i własną słabością, w kraju na bazie tych doświadczeń podejmowano intensywne prace nad nową koncepcją wojsk sanitarnych, udoskonalaniem ewakuacji, organizacją służb sanitarnych, tworzono podstawy modelu wojskowego szkolnictwa medycznego. Szczególnie dużą uwagę poświęcono moralnemu i społecznemu aspektowi wychowania lekarzy wojskowych.

ZAKOŃCZENIE

Pozwoliłam sobie zarysować niektóre aspekty problematyki dotyczącej działania służby zdrowia w warunkach wojennych, bo bez niej obraz ostatnich miesięcy życia Zygmunta byłby niepełny. Nigdy się nie dowiemy, co naprawdę czuł, myślał, borykając się z niedostatkami i trudnościami niepozwalającymi niejednokrotnie na dotarcie z pomocą okaleczonym, umierającym współtowarzyszom niedoli. Możemy się jedynie domyślać, wyczytując spomiędzy wierszy listów o jego dużej wrażliwości i spolegliwości.

Ale im dalej od przeszłych wypadków naszego życia, tym łatwiej je idealizujemy. Zasadzie tej podlegają również ludzie, którzy idealizowani, często niezasłużenie wyrastają na szlachetnych herosów. Być może i jego szlachetność i ofiarność urosła w pamięci bliskich mu osób nad

miarę. Nie ma to jednak znaczenia. Dziś może nawet byłby okrzyknięty „frajderem”, bo życie mierzyło się wówczas inną miarą, a sprawy własne, prywatne i wspólne stawiało się w określonej kolejności. Nie było w tym, co robił, szukania przygody, nie było młodzieńczej beztroskiej brawury, była powinność wobec kraju i bliźnich, jakże dzisiaj niepopularna.

Wertując archiwa, szukałam jakby namacalnych śladów istnienia podchorążego Gołębiowskiego, a nade wszystko miałam nadzieję trafić na informacje ściślej lokalizujące mroczny dzień jego odejścia i okoliczności z tym związane. Kontrowersje i nieścisłości w tej materii zawsze są denerwujące, ale czymże być musiały dla jemu najbliższych, miotanych pomiędzy rozpaczą a nadzieją? Niestety, materiał dotyczący Czołówki Sanitarnej nr 21 i szpitala nr 205 jest nader szczupły. Należy przypuszczać, że część dokumentów została przejęta, względnie uległa zniszczeniu podczas ataku na szpital. Wiele też zapewne rozproszonego materiału archiwalnego znajduje się w wojskowych zasobach archiwalnych, do których nie udało mi się dotrzeć z różnych powodów. Udało się natomiast z dużym prawdopodobieństwem określić przynależność Czołówki Sanitarnej 21 i Szpitala Polowego 205 do konkretnej jednostki wojskowej i odtworzyć kolejne ich „roszady” związane z reorganizacją armii i frontów.

Główną bazą źródłową dla mojej pracy były zachowane listy Zygmunta Gołębiowskiego do rodziców i brata pisane ze szpitala polowego, gdzie pracował, pozwalające odtworzyć szlak jego wojennej tułaczki. Analiza dat poszczególnych listów, zestawienie nazw miejscowości, w których kolejno stacjonował szpital, pozwoliło na wytyczenie szlaku i kierunku, w którym się przemieszczał, pozwoliło także na jego zakotwiczenie w konkretnym miejscu wojennej historii.

Treść listów dla faktografii historycznej nie ma być może szczególnego znaczenia, jednak pozwoliła ona dostrzec samego autora, człowieka dobrego, mądrego, szlachetnego i odpowiedzialnego, pełnego miłości i troski dla braci, rodziców i miejsca urodzenia. Krótki życiorys oparłam głównie na podstawie wspomnień rodzinnych i dokumentów szkolnych. Nawiązując do służby sanitarnej Zygmunta, starałam się ukazać niezmiernie trudną sytuację, w jakiej znalazła się Polska u progu swojej niepodległości oraz to, w jaki sposób niedostatki aprowizacyjne wpływały na losy żołnierzy i działalność wojskowej służby zdrowia na froncie.

Na koniec można by się zastanawiać czy ta opisana niedzisiejsza historia rzeczywiście byłaby w stanie poruszyć choć trochę wrażliwość

młodego człowieka obecnej doby, Jakże wielu z nich, wchodząc codziennie w skórę wirtualnych zabójców, krwawo rozprawia się z tysiącem równie wirtualnych przeciwników na ekranie komputera, gdzie krew leje się strumieniami, a im bardziej wyrafinowane sposoby uśmiercania, tym bardziej ekscytują młode umysły ciągle żądne wrażeń. Być może realizacja moich zamierzeń związanych z opracowaniem lekcji muzealnej przyniesie odpowiedź na to pytanie.

Przypisy

¹ S. Gołębiowski, *Wspomnienia odmilkłe*, „Bieżuńskie Zeszyty Historyczne” nr 17, Bieżuń 2000.

² Stowarzyszenie Jagiellończyków, *100 lat Jagiellonki. Z dziejów Polskiej Szkoły Średniej w Płocku 1906-2006*, Płock 2006.

³ Tamże.

⁴ Matrykuła, Uniwersytet Warszawski, Warszawa 11.12.1915.

⁵ Relacja ustna Teresy Budzich-Sumirskiej, ciotecznej siostry Zygmunta.

⁶ Archiwum Uniwersytetu Warszawskiego, Teczka osobowa Zygmunta Gołębiowskiego.

⁷ T. Katelbach, *Strajk akademicki Warszawa 1917*, Warszawa 1938.

⁸ CAW, Szef Sztabu Generalnego / Kancelaria Przyboczna, sygn. I. 303.1.148, Zaciąg ochotniczy do I III 1919.

⁹ J. Odziemkowski, *Piechota polska w wojnie z Rosją bolszewicką*, Warszawa 2010, s. 40.

¹⁰ Tamże.

¹¹ Archiwum Uniwersytetu Warszawskiego, Teczka osobowa Zygmunta Gołębiowskiego

¹² Zbiory Muzeum Małego Miasta w Bieżuniu oddział MWM w Sierpcu, MB/DP/184/11, Zygmunt Gołębiowski, List do rodziców, Rawa Ruska 25.03.1919.

¹³ Zbiory Muzeum Małego Miasta w Bieżuniu ..., MB/DP/184/12, Zygmunt Gołębiowski, List do rodziców, Rawa Ruska 6.04.1919.

¹⁴ J. Odziemkowski, *Piechota polska w wojnie...*, op. cit., s. 201.

¹⁵ W. Huppert, *Zajęcie Małopolski Wschodniej i Wołynia w roku 1919*, Lwów-Warszawa 1928.

¹⁶ Zbiory Muzeum Małego Miasta w Bieżuniu oddział MWM w Sierpcu, MB/DP/184/12, Zygmunt Gołębiowski, List do rodziców, Rawa Ruska 6.04.1919.

¹⁷ Tamże.

¹⁸ Zbiory Muzeum Małego Miasta w Bieżuniu..., MB/DP/184/11, Zygmunt Gołębiowski, List do rodziców, Rawa Ruska 25.03.1919.

¹⁹ CAW, Szefostwo Sanitarne NDWP, sygn. I. 301.17.17.

²⁰ CAW, Szefostwo Sanitarne NDWP, sygn. I. 301.17.121, pismo nr 10477/IV.P. z dnia 18.10.1919.

²¹ L. Wyszczelski, *Kampania ukraińska 1920 roku*, Warszawa 2009, s. 29-30.

²² CAW, FW I. 310.18.1, Skład Frontu Wołyńskiego z 4 VIII 1919.

²³ L. Wyszczelski, *Kampania ukraińska...*, op. cit., s. 32.

²⁴ *O niepodległą i granice. Raporty i komunikaty Naczelných Władz Wojskowych o sytuacji wewnętrznej Polski 1919-1920*, oprac. M. Jabłonowski, P. Stawecki, T. Wawrzyński, Warszawa-Pułtusk 1999/2000, s. 286.

²⁵ Zbiory Muzeum Małego Miasta w Bieżuniu..., MB/DP/184/22, Zygmunt Gołębiowski, List do rodziców, Warszawa 31.10.1919.

- ²⁶ Zbiory Muzeum Małego Miasta w Bieżuniu..., MB/DP/185/6, Jan Kowalski, Listy do Zygmunta Gołębiowskiego, Dynaburg 5.03.1920, 9.04.1920.
- ²⁷ Kazimierz Wawrzyński, List do Zygmunta Gołębiowskiego, Płock 21.04.1920 w: BZH nr 10.
- ²⁸ Zbiory Muzeum Małego Miasta w Bieżuniu..., MB/DP/184/37, List Zygmunta Gołębiowskiego do brata Stefana Gołębiowskiego, Warszawa 3.11.1919.
- ²⁹ Zbiory Muzeum Małego Miasta w Bieżuniu..., MB/DP/184/38, List Zygmunta Gołębiowskiego do brata Stefana Gołębiowskiego, Warszawa 13.11.1919.
- ³⁰ Zbiory Muzeum Małego Miasta w Bieżuniu..., MB/DP/184/4, List Zygmunta Gołębiowskiego do brata Stefana Gołębiowskiego, Warszawa 10.03.1920.
- ³¹ CAW, Oddziały i Zakłady Sanitarne oraz Weterynaryjne, sygn. I. 350.105/1
- ³² Zbiory Muzeum Małego Miasta w Bieżuniu..., MB/DP/184/22, List Zygmunta Gołębiowskiego do rodziców, 31.10.1919.
- ³³ J. Odziemkowski, *Piechota polska w wojnie...*, op. cit., s. 204-207.
- ³⁴ Zbiory Muzeum Małego Miasta w Bieżuniu..., MB/DP/184/26, List Zygmunta Gołębiowskiego do rodziców, 11.01.1920.
- ³⁵ Tamże, MB/DP/184/28, List Zygmunta Gołębiowskiego do rodziców, 20.02.1920.
- ³⁶ L. Wyszczelski, *Kampania ukraińska...*, op. cit., s. 37.
- ³⁷ Tamże, s. 39.
- ³⁸ CAW, Dowództwo 6 Armii, sygn. I. 311. 6.14.
- ³⁹ Zbiory Muzeum Małego Miasta w Bieżuniu..., MB/DP/184/31, List Zygmunta Gołębiowskiego do rodziców, 21.03.1920.
- ⁴⁰ CAW, Szefostwo Sanitarne NDWP sygn. I. 301.17.15
- ⁴¹ CAW, Oddział I NDWP, sygn. I. 301.7.62.
- ⁴² CAW, Oddział I NDWP, sygn. I. 301.7.29.
- ⁴³ Tamże.
- ⁴⁴ CAW, Kolekcje Rękopisów, Historia 45 pułku strzelców kresowych, sygn. I. 400.161.
- ⁴⁵ Zbiory Muzeum Małego Miasta w Bieżuniu..., MB/DP/184/31, List Zygmunta Gołębiowskiego do rodziców, 21.03.1920.
- ⁴⁶ Tamże, MB/DP/184/32, List Zygmunta Gołębiowskiego do rodziców, 2.04.1920.
- ⁴⁷ CAW, Kolekcje Rękopisów, sygn. I 400.2292/1.
- ⁴⁸ J. Odziemkowski, *Piechota polska...*, op. cit., s. 208.
- ⁴⁹ Zbiory Muzeum Małego Miasta w Bieżuniu..., MB/DP/184/34, List Zygmunta Gołębiowskiego do rodziców, 21.05.1920.
- ⁵⁰ Tamże, s. 491.
- ⁵¹ L. Wyszczelski, *Kampania ukraińska...*, op. cit., s. 122.
- ⁵² J. Odziemkowski, *Piechota polska...*, op. cit., s. 496- 497.
- ⁵³ L. Wyszczelski, *Kampania ukraińska...*, op. cit., s. 129.
- ⁵⁴ M. Biernacki, *Działania Armii Konnej Budionnego w kampanii polsko-rosyjskiej 1920 r.*, Warszawa 1924, s. 47.
- ⁵⁵ M. Biernacki, *Działania Armii Konnej...*, op. cit., s 88, T. Kurcusz, *Pierwsze spotkanie 13 Dywizji Piechoty z Budionnym*, „Bellona”, Warszawa 1921, t. II, Nowik G., *Zanim złamano Enigmę: Polski radiowywiad podczas wojny z bolszewicką Rosją 1918-1920*, Warszawa 2004, s. 1250.
- ⁵⁶ CAW, Szefostwo Sanitarne NDWP sygn. I. 301.17.121.
- ⁵⁷ CAW, Szefostwo Sanitarne NDWP sygn. I. 301.17.59.
- ⁵⁸ Tamże.
- ⁵⁹ Bieżuńskie Zeszyty Historyczne Nr 17, Bieżuń 2000, s. 34.
- ⁶⁰ W zbiorach Muzeum Małego Miasta w Bieżuniu..., MB/DP/184/35.

⁶¹ BZH Nr 17... s. 34.

⁶² A. Smoliński, *Armia Konna podczas walk na polskim teatrze działań wojennych w 1920 roku: organizacja, uzbrojenie, wyposażenie oraz wartość bojowa*, Toruń 2008, s. 182.

⁶³ Rozkazem NDWP Nr 7140/III z 25.06.1920 r. dowódca Frontu Ukraińskiego został Rydz-Śmigły, któremu podporządkowano na nowo sformowaną 2 Armie, CAW, Oddział I NDWP, I. 103.7.75.

⁶⁴ *O niepodległą i granice. Raporty i komunikaty Naczelnych Władz Wojskowych o sytuacji wewnętrznej Polski 1919-1920*, oprac. M. Jabłonowski, P. Stawecki, T. Wawrzyński, Warszawa – Pułtusk 1999/2000, s. 581.

⁶⁵ CAW, Szefostwo Sanitarne, sygn. I. 301.17.121.

⁶⁶ G. Nowik, *Zanim złamano Enigmę: Polski radiowywiad podczas wojny z bolszewicką Rosją 1918-1920*, Warszawa 2004, s. 1250.

⁶⁷ I. Babel, *Dziennik 1920*, Warszawa 1990.

⁶⁸ M. Pruszyński, *Wojna 1920 dramat Piłsudskiego*, Warszawa 1999 s. 117 za: K. Marcinkowski, *Boje w Zbarażu 25 i 26 lipca 1920 r. oraz Rzeź w Bystryku 1 czerwca 1920 r.*, Filadelfia 1983.

⁶⁹ CAW, Dowództwo 1 Armii t. 21, Z zeznania ppor. Jana Smolińskiego zbiegłego z niewoli sowieckiej – 25.08.1920 roku.

⁷⁰ CAW, Szefostwo Sanitarne, sygn. I. 301.17.121

⁷¹ CAW, Kolekcje, sygn. I. 400.1029, Z zeznania ogniomistrza Włodzimierza Garbowiaka, który powrócił z niewoli sowieckiej – 7.10.1920 roku.

⁷² CAW, Ekspozytura MS Wojsk. Do Spraw Demobilizacji, t. 2, Raport ppor. Czesława Przyborowskiego zbiegłego z niewoli sowieckiej – 12.10.1920 roku.

⁷³ *Polscy jeńcy wojenni w niewoli sowieckiej w latach 1919-1922. Materiały archiwalne*, oprac. Z. Karpus, I. Kostuszek, W. Reźmer, E. Rosowska, Warszawa 2009.

⁷⁴ *Lista strat Wojska Polskiego. Polegli i zmarli w wojnach 1918-1920*, Warszawa 1934, s. 10.

⁷⁵ *Lekarze wojskowi*, „Gazeta Lekarska”.

⁷⁶ S. Walkowski, *Wojskowa służba zdrowia w wojnie 1918-1920 r.*, „Lekarz Wojskowy” nr 3, 1923, s. 215.

⁷⁷ J. Odziemkowski, *Piechota polska...*, op. cit., s. 312.

⁷⁸ CAW, Szefostwo Sanitarne NDWP, sygn. I. 301.17.7.

⁷⁹ A. Felchner, *Lekarze wojskowi armii II Rzeczypospolitej (1921-1939)*.

⁸⁰ CAW, Oddział I NDWP, sygn. I. 301.7.29.

⁸¹ W zbiorach Muzeum Małego Miasta w Bieżuniu..., MB/DP/184/28, List Zygmunta Gołębiowskiego do rodziców 20.02.1920.

⁸² CAW, Oddział I NDWP, sygn. I. 301.7.29.

⁸³ S. Składkowski, „*Lapiduchy*” roku dwudziestego, „Niepodległość” t. III, Londyn 1951, s. 151-152.

⁸⁴ CAW, Kolekcje rękopisów. Ogólna charakterystyka służby sanitarnej 1. Dyw. Leg. Od 13.04.1919-12.04.1921 sygn. I. 400.23.79.

⁸⁵ CAW, Szefostwo Sanitarne NDWP. O organizacji służby sanitarnej, sygn. I. 301.17.7.

⁸⁶ S. Składkowski, „*Lapiduchy*” roku dwudziestego..., op. cit., s. 156.

⁸⁷ Tamże, s. 157.

⁸⁸ CAW, Kolekcje rękopisów. Ogólna charakterystyka służby..., sygn. I. 400.23.79.

Wykaz skrótów

Pp	– pułk piechoty
DSP	– Dywizja Strzelców Polskich
DP	– Dywizja Piechoty
NDWP	– Naczelne Dowództwo Wojska Polskiego

- BJ – Brygada Jazdy
- p.uł. – pułk ułanów
- D.Leg. – Dywizja Legionów
- Ppsk. – pułk polskich strzelców kresowych
- Pap. – pułk artylerii pieszej
- BP – Brygada Piechoty
- Psp. – pułk strzelców polskich
- DS – Dywizja Strzelców
- DK – Dywizja Konna

Bibliografia

Źródła archiwalne

Centralne Archiwum Wojskowe (CAW)
 Dowództwo 1 Armii
 Dowództwo 6 Armii
 Ekspozytura MSWojsk. Do Spraw Demobilizacji
 Front Wołyński
 Kolekcje Rękopisów
 Oddział I NDWP
 Oddziały i Zakłady Sanitarne oraz Weterynaryjne
 Szef Sztabu Generalnego
 Szefostwo Sanitarne NDWP

Archiwum Uniwersytetu Warszawskiego

Teczka osobowa Jana Kowalskiego
 Teczka osobowa Marii Wawrzyńskiej
 Teczka osobowa Zygmunta Gołębiowskiego

Muzeum Małego Miasta w Bieżuniu

Oddział Muzeum Wsi Mazowieckiej w Sierpcu

Fotografie

Indeks, dyplomy zaliczeniowe Zygmunta Gołębiowskiego z okresu studiów medycznych w Warszawie
 Listy Franciszka Gołębiowskiego do syna Zygmunta
 Listy kolegów Jana Kowalskiego i Kazimierza Wawrzyńskiego do Zygmunta
 Listy Stefana Gołębiowskiego do brata Zygmunta
 Listy Zygmunta Gołębiowskiego z frontu bolszewickiego do rodziców i brata z lat 1919/1920
 Odpis metryki urodzenia Zygmunta Gołębiowskiego
 Świadectwa, dzienniczek ucznia z Gimnazjum

Pamiętniki i wspomnienia

Babel I., *Dziennik 1920*, Warszawa 2007.
 Gołębiowski S., *Wspomnienia odmilkte*, „Bieżuńskie Zeszyty Historyczne” nr 17, Bieżuń 2000.
 Kukiel M., *Moja wojaczka na Ukrainie, wiosna 1920, dziennik oficera Sztabu Generalnego*, oprac. Janusz Zuziak, Warszawa 1995.
 Piłsudski J., *Rok 1920*,
 Tuchaczewski M., *Pochód za Wisłę*, Łódź 1999.
 Borkowski J. (oprac.), *Rok 1920. Wojna polsko-radziecka we wspomnieniach i innych dokumentach*, Warszawa 1990.

Źródła drukowane

- Biuletyn Ministerstwa Zdrowia Publicznego nr 1, Warszawa 1920.
Biuletyn Ministerstwa Zdrowia Publicznego nr 3, Warszawa 1921.
Lista strat Wojska Polskiego, Polegli zmarli w wojnach 1918-1920, Wojskowe Biuro Historyczne, Warszawa 1934.
Listy Jana Kowalskiego i Kazimierza Wawrzyńskiego do Zygmunta Gołębiowskiego, opr. L. Grabowska, K. Kacprzykowska, „Biezuńskie Zeszyty Historyczne” nr 10, Biezuń 1996.
Listy Zygmunta Gołębiowskiego do rodziców, opr. L. Grabowska, K. Kacprzykowska, „Biezuńskie Zeszyty Historyczne” nr 10, Biezuń 1996.
O niepodległą i granice. Komunikaty Oddziału III Naczelnego Dowództwa Wojska Polskiego 1919 – 1921, opr. Jabłonowski M., Koseski A., Warszawa – Pułtusk 1999.
O niepodległą i granice. Raporty i komunikaty Naczelnych Władz Wojskowych o sytuacji wewnętrznej Polski 1919 – 1920, opr. M. Jabłonowski., P. Stawecki, T. Wawrzyński, Warszawa – Pułtusk 2000.
Polscy jeńcy wojenni w niewoli sowieckiej w latach 1919 – 1922. Materiały archiwalne oprac. Karpus Z., Kostuszek I., Rezmer W., Rosowska E., Warszawa 2009.

Opracowania

- Album podobizn i karykatur, P.P. Profesorów i Asystentów Wydziału Lekarskiego Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 1927.
Babel I., *Historia jednego konia*, Warszawa 1983.
Bieliński P., *Zarys historii wojennej 45 Pułku Strzelców Kresowych*, Pruszków 2010.
Biernacki M., *Działania Armii Konnej Budionnego w kampanii polsko-rosyjskiej 1920 r.*, Warszawa 1924.
Davies N., *Orzeł biały, czerwona gwiazda*, Kraków 2009.
Felchner A., *Lekarze wojskowi armii II Rzeczypospolitej (1921-1939)*, w: *Zawód lekarza na ziemiach polskich w XIX i XX w.*, pod red. Bożeny Urbaniak, Warszawa 2009.
Felchner A., *Stan zdrowia żołnierzy Wojska Polskiego w 1920 r.*, w: „Archiwum Historii i Filozofii Medycyny”, 1993, t. 56, nr 4.
Grzegorzczak T., *6. Armia Wojska Polskiego w 1920 r.*, Toruń 2009.
Grzybowski M. M., *Wojna polsko-rosyjska 1920 r. w Płocku i na Mazowszu*, Płock 1990.
Huppert W., *Zajęcie Małopolski Wschodniej i Wołynia w roku 1919*, Lwów-Warszawa 1928.
Kacprzak M., *Medycyna społeczna*, „Warszawskie Czasopismo Lekarskie” nr 18, 19, Warszawa 1934.
Karpus Z., *Jeńcy i internowani rosyjscy i ukraińscy na terenie Polski w latach 1918-1924*, Toruń 1997.
Katelbach T., *Strajk akademicki Warszawa 1917*, Warszawa 1938.
Knyt A., *1920 Wojna o Polskę*, Warszawa 2010.
Kowalski Z. G., *Wojna polsko-bolszewicka 1919-1920 na łamach polskich fachowych periodyków wojskowych*, Toruń 2001.
Krzeczunowicz K., *Ostatnia kampania konna, Działania jazdy polskiej przeciw Armii Konnej Budiennego w 1920*, Londyn 1971.
Kukiel M., *Zarys historii wojskowości w Polsce*, Kraków 1929.
Kurcusz T., *Pierwsze spotkanie 13 Dywizji Piechoty z Budiennym*, „Bellona” Warszawa 1921, t. IV, z. 6.
Kutrzeba T., *Wyprowadzenie kijowska*, Warszawa 1937.
Łukomski G., Polak B., Wrzosek M., *Wojna polsko-bolszewicka 1919-1920*, Koszalin 1990.
Nowak W., *Samorodek – Komarów 1920*, Warszawa 2010.

- Nowik G., *Zanim złamano Enigmę: Polski radiowywiad podczas wojny z bolszewicką Rosją 1918-1920*, Warszawa 2004.
- Odziemkowski J., *Leksykon wojny polsko-rosyjskiej 1919-1920*, Warszawa 2005.
- Odziemkowski J., *Piechota polska w wojnie z Rosją bolszewicką*, Warszawa 2010.
- Polak B., *Wojsko Polskie 1914-1922*, Koszalin 1986.
- Pruszyński M., *Wojna 1920: dramat Piłsudskiego*, Warszawa 1994.
- Rudzki S., *Zarys szpitalnictwa wojskowego w Polsce*, „Lekarz Wojskowy”, t. IX, z. 5. 1927.
- Składkowski S., „*Lapiduchy*” roku dwudziestego, „*Niepodległość*” t. III, Londyn 1951.
- Smoliński A., *I Armia Konna podczas walk na polskim teatrze działań wojennych w 1920 roku: organizacja, uzbrojenie, wyposażenie oraz wartość bojowa*, Toruń 2008.
- Sosiałuk P., *Zarys historii wojennej 50-go Pułku Strzelców Kresowych*, Warszawa 1921.
- Stablewski S., *Walki z Budiennym*, „*Żołnierz Wielkopolski*” nr 1,2,3,4, 1920.
- Stawecki P., *Z dziejów wojskowości Drugiej Rzeczypospolitej*, Pułtusk 2001.
- Szczepański J., *Spółczesność Polski w walce z najazdem bolszewickim 1920 roku*, Warszawa–Pułtusk 2000.
- Szczepański J., *Wojna 1920 roku na Mazowszu i Podlasiu*, Warszawa–Pułtusk 1995.
- Szkoła Podchorążych Sanitarnych*, „*Wojna*” nr 5, 6, Gdynia 2004.
- Ślipiec J., *Drogi niepodległości – Polska i Ukraina 1918-1921*, Warszawa 1999.
- Urbaniaś B., *Zawód lekarza na ziemiach polskich w XIX i XX wieku*, Warszawa 2009.
- Waligóra, *Służba zdrowia 1-ej Armii*, „*Lekarz Wojskowy*” nr 6, 1932.
- Walkowski S., *Wojskowa służba zdrowia w wojnie 1918-1920 r.*, „*Lekarz Wojskowy*” nr 3, 1923.
- Wawrzyński T., *Dowództwa armii 1920-1922*, „*Biuletyn Centralnego Archiwum Wojskowego*”, 1999, nr 22.
- Wawrzyński T., *Dowództwa Frontów 1919-1920*, „*Biuletyn Wojskowej Służby Archiwalnej*”, 1997, nr 20.
- Wawrzyński T., *Jeńcy polscy w niewoli sowieckiej 1919-1921*, „*Biuletyn Wojskowej Służby Archiwalnej*”, 1995, nr 18.
- Wojna polsko-rosyjska 1919-1920 i jej międzynarodowe odniesienia z perspektywy 90-lecia*, red. Ślipiec J., T. Kośmider Warszawa 2010.
- Wysocki A., *Sytuacja epidemiologiczna w okresie wojny polsko-sowieckiej 1919-1920*, „*Biuletyn Wojskowej Służby Archiwalnej*”, 1997, nr 20.
- Wyszczelski L., *Kampania ukraińska 1920*, Warszawa 2009.
- Wyszczelski L., *Kijów 1920*, Warszawa 2008.
- Wyszczelski L., *Wojna o Kresy Wschodnie (1918-1921)*, Warszawa 1994.
- Wyszczelski L., *Wojna polsko-rosyjska 1919-1920*, Warszawa 2000.
- Wyszczelski L., *Wojsko Polskie w latach 1918-1921*, Warszawa 2006.